ROK VII. Nr. 212 (1823)

SŁOWO

WILNO, Sobota 15 września 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot".
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
OŁĘBOKIE—ul. Zamowa, W. Włodzimierow.
GRODNO—Księg. T-wa „Ruch"
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWIENIEC—A. Ossoling.
KLECK—Sklep „Jedność.
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PIŃSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOŁPCE—Księg. T-wa „Ruch".
ŚWIĘCIANY POW.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK—Kiosk B. Gołembiowskiego

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20gr

W Kownie o sesji genewskiej.

Poseł włoski w Kownie i generał ukantas, który jeździł do Rygi nic dokazali. Mamy pewne wiadomości, że dyplomacja litewska usiłowała łynąć na Łotwę w kierunku zniechęcenia jej do popierania skargi Libawy sprawie drogi libawo - romneńskiej ez... dyplomację włoską. Być może ien jest temu osobiście poseł włoski w Kownie, którego uprzejmość ględem Waldemarasa ośmieliła go pewnego rodzaju „oparcia się o ochy. Okazało się jednak, że sympatia Italji nie sięga dalej poza, platonicznie zresztą, popieraniem wewnętrznych zmian na Litwie, zaprowadzanych ez rząd Smetony i Waldemarasa. erał Daukantas jeździł jak wiadomo niedawno do Rygi. Oficjalnie mówi się, iż w sprawach oględzin floty wskiej. Sam minister wojny Litwy eślał tą podróż jako spowodowaną ciekawością, w jaki sposób małe państwo zdobyć się może na flotę wojenną, której Litwa nie posiada dotychczas. W rzeczywistości wróble łotewskie ćwierkały na dachach ryskich chodzi tu o drogę Libawa - Romny bardzo nieprzyjemny memorjał kupców libawskich w tej sprawie. Jak się lej rozwinęły te sprawy dokładnie wiadomo. Jedno z pism łotewskich eściło wiadomość, że Łotwa nie poparła memorjału kupców ze względów zasadniczych. Co się z tym memorjałem stało na terenie Ligi Narodów dochczas niewiadomo też. Natomiast zła nas mowa wygłoszona przez Balodisa łotewskiego ministra spraw zagranicznych, w sprawie międzynarodowego ruchu. P. Bałodis powiedział, Liga Narodów, której wzniosłe idee d. i t. d. że ta Liga Narodów, która dobrego i td. td. w końcu zdziałała nawet to, że doprowadziła do normalnego stanu międzynarod. komunikacji, z czego cieszą się całe narody państwa. Dotychczas jednak niestety ogiem leży sprawa uruchomienia gi Libawo - Romneńskiej.

Były to enuncjacje utrzymane w tonie mniej lub więcej ogólników i ostrych napomnień, wszelako zrobiły je wrażenie. Zwłaszcza w Kownie yjęto je bardzo wrogo. Pisma podnoszą „nielojalność" Łotwy w stosunku do Litwy(?) i powtarzają znane zarzuty uprawiania polityki na panie Polski i za jej podszeptem.

Waldemaras z Genewy pojechał do ch. Do Kowna powróci zapewne jeszcze za kilka dni. Wtedy wygłosi obszerne przemówienie, zda urzędowe sprawozdania i przyjmie przedstawicieli prasy. Wówczas będziemy wiedzieli dokładnie jak rząd kowieński traktuje aktnie wypadki na terenie genewskim w dniesieniu do spraw polsko - litewskich. Dziś już jednak w Kownie sprawa polsko - litewska która się ukazała w Genewie, uważana jest za rozstrzygniętą narazie pomyślnie dla Litwy, z faktem właśnie tego zgrzytu zgotowanego Litwie przez Łotwę. Pomijan e naturalnie okoliczności zakulisowe, pomijane chociażby wrażenie jakie wiarła mowa Waldemarasa, wrażenie więcej niż ujemne. W Kownie jednak abstrahują najzupełniej od nastrojów, od możliwości na przyszłość, zając się jedynie i wyłącznie z dniem dzisiejszym, uważają: wobec niebezpieczeństwa, grożącego Litwie, że Liga Narodów uzna Kowno za winne przerwania rokowań z Polską i sabotaż tych rokowań — wywrze na Kowno silną presję — załatwienie dzisiejsze idealne i pełny sukces dyplomacji litewskiej. Jedynym zatem posunięciem po wystąpienie Bałodisa i to w Kownie uważają za jedyną ciemną stronę ad genewskich.

Sprawa opróżnienia Nadrenji

Warunki Brianda.

GENEWA. 14.9. (PAT). Z kół finansowych donoszą, że Briand wysunął jako podstawę przedterminawego opuszczenia Nadrenji następujące punkty:

1) mianoby powołać pewnego rodzaju Komitet Pojednawczy z arbitrażowemi uprawnieniami, którego zadaniem byłoby rozpatrywać wszystkie skargi zdemilitaryzowanej strefy Nadrenji po wejściu wojsk sojuszniczych i w którym Niemcy miałyby również przedstawicielstwo. Komitet nie miałby cech organów kontrolnego a tylko czyniłby zadość żądaniu Francji w celu bezpieczeństwa.

2). powstałaby stała komisja rzeczoznawców któraby się mogła zebrać już w październiku, a zajęłaby się sprawą częściowego uruchomienia niemieckiego długu odszkodowanego i wogóle całokształtu odszkodowań. Przyjęcie tych propozycyj ułatwiłoby Francji stanowisko w sprawie opróżnienia Nadrenji.

Posiedzenie francuskiej rady ministrów.

RAMBOUILLET 14.9. (PAT). Odbyło się tu posiedzenie rady ministrów Po załatwieniu nominacyj ministrów przemysłu i handlu i lotnictwa, posiedzenie poświęcone było wysłuchaniu sprawozdania Brianda o rokowaniach, prowadzonych w Genewie.

RAMBUILLET. 14.9. (PAT). Rad ministrów zaaprobowała jednogłośnie deklarację Brianda w sprawie stanowiska jakie zamierza zająć w Genewie w czasie zbliżających się obrad dotyczących ewakuacji Nadrenji.

Obrady komisji rozbrojeniowej Ligi Narodów.

Państwa napastowane i zagrożone wojną będą otrzymywały pomoc finansową.

GENEWA 14.9. (PAT). Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu komisji rozbrojeniowej Zgromadzenia Ligi Narodów rozwinęła dłuższa dyskusja nad poruszonym z inicjatywy Finlandji projektem międzynarodowej konferencji, co do niesienia pomocy finansowej państwom, któreby stały się ofiarą napaści zbrojnej ze strony innego państwa.

Delegat Wielkiej Brytanji lord Cuchendune przypomniał punkt widzenia swego rządu, polegający na tem, że Anglja przyłączyłaby się do takiej konwencji tylko wówczas, gdyby przez Ligę została przyjęta i przeprowadzona międzynarodowa umowa co do stopniowego ograniczenia i zmniejszenia zbrojeń.

Kilku innych delegatów wypowiedziało się w tym sensie, że wzmiankowana pomoc finansowa miałaby być dostarczona nietylko państwom już napadniętym, ale również i tym państwom, które byłyby zagrożone wojną".

Preliminaż budżetowy Ligi

GENEWA. 14.9. (PAT). Czwarta komisja dyskutowała nad projektem budżetu Ligi Narodów na rok 1929.

Preliminowane wydatki wynoszą 27 milj., na międzynarodowe biuro pracy 10 milj. na trybunał haski 2 milj. Wydatki na sam tylko papier do pisania i na powielanie, wynoszą 165 tysięcy. Koszta publikacji drukiem 430 tys.

Ruś Podkarpacka żąda autonomji

Petycja do Rady Ligi Narodów.

GENEWA, 14.IX. PAT. Do przewodniczącego Rady Ligi wpłynęła petycja Rusi Podkarpackiej, podpisana przez posła ruskiego do parlamentu czechosłowackiego i prezesa związku rolników Rusi Podkarpackiej Iwana Kurtyaka, zawierająca protest przeciwko prześladowaniu ludności ruskiej w Czechosłowacji. Petycja przytacza pozatem dane, na mocy których Rusini podnoszą swe żądania co do przyznania im autonomji terytorjalnej. Petycja odwołuje się do Rady o spowodowanie, aby Czechosłowacja wykonywała zobowiązania, zawarte w traktacie z St. Germain i konstytucji czechosłowackiej, oraz podnosi, że prześladowanie Rusinów przez władze administracyjne czechosłowackie wywołuje na Rusi Podkarpackiej sympatje bolszewickie.

Rozmowa min Zaleskiego z lordem Cushendunem.

GENEWA. 14.9. (PAT). Lord Cuchendune informował dzisiaj ministra Zaleskiego o stanie rokowań z Niemcami w sprawie przedterminowej ewakuacji Nadrenji w kwestjach związanych z tym zagadnieniem.

Alarmy prasy niemieckiej.

BERLIN. 14.9. (PAT). Prasa prawicowa w dalszym ciągu komentuje wydarzenia w Genewie, jako zejście delegacji niemieckiej z dotychczasowego zasadniczego stanowiska.

Stronnictwo niemieckie - narodowe wystosowało do ministra Stresemanna depeszę, w której prosi Stresemanna ażeby zwrócił się do kanclerza Rzeszy o nieprowadzenia dalszych rokowań z Francją do czasu porozumienia się z Komisją Spraw Zagranicznych Reichstagu.

Prasa demokratyczna podnosi w dalszym ciągu że po wczorajszej konferencji położenie uległo zmianie na lepsze i że obecnie stał się prawdopodobny pozytywny wynik rokowań.

Sprawa Chorzowa

Wyrok trybunału haskiego jest dla Polski korzystny.

WARSZAWA 14.9. (PAT). Polska Agencja Telegraficzna dowiaduje się że wyrok który zapadł w dniu 13 września w stałym trybunale sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze w sprawie Chorzowa, we wszystkich zasadniczych punktach stwierdził słuszność stanowiska polskiego. Z orzeczenia trybunału haskiego wynika:

1) wbrew twierdzeniu niemieckiemu ewentualne odszkodowanie należeć się będzie tylko rządowi niemieckiemu, a nie — jak tego domagali się Niemcy — niemieckim przedsiębiorstwam prywatnym.

2). Rząd polski nie jest obowiązany do jakiego kolwiek odszkodowania za korzystanie obecnie przez Chorzów z patentów i wynalazków Baerysche Stickstoffwerke.

3). Trybunał pozostawia określenie wysokości odszkodowania ekspertom niewypowiadając się jednak co do żądania niemieckiego wypłaty odszkodowania w gotówce, przeciwnie nie odrzucając tezy polskiej, trybunał zdecydował, że nie jest wykluczone, by ewentualnie odszkodowanie po dokonaniu ekspertyzy, zostało wypłacone w inny sposób n. p. w drodze kompensaty tj. wzajemnego wyrównania obopólnych pretensyj w innych dziedzinach. Dalej jak wynika z orzeczenia trybunału, suma odszkodowania może być wniesiona na żądanie komisji reparacyjnej także na rzecz aljantów.

Pogłoski o konferencji Cziczerin — Briand--Poincaré

WIEDEŃ. 14.9. (PAT). Jak donosi prasa paryska, Cziczerin ma zamiar przybyć do Paryża celem odbycia konferencji z Poincarem i Briandem w sprawie stosunków między Francją a Rosją Sowiecką. Cziczerin obdarzony jest we wszystkie pełnomocnictwa.

Za propagandę komunistyczną pod sąd

BERLIN. 14.9. (PAT). Odpowiedzialny redaktor komunistycznego pisma „Rete Fahne" Zucker, aresztowany niedawno, został dziś oddany sądowi karnemu, przed którym będzie odpowiadał za zbrodnię zdrady stanu, popełnioną przez umieszczenie w Rote Fahne" artykułu wybitnie podżegającego.

Straszliwy huragan.

NOWY JORK. 14.9. (PAT). Wczoraj wieczorem po otrzymaniu niewielu szczegółów o huraganie szalejącym w części Indyj Zachodnich komunikacja z Costa - Ricą została przerwana. Podobno w mieście San Juan, gdzie burza była najgwałtowniejszą szybkość wiatru dochodziła w ciągu 6-u godzin do 100 mil. osiągając w końcu szybkość 150 mil. Dachy największych budynków publicznych oraz kilkuset domów prywatnych zostały zerwane. Okręt handlowy Helen został rzucony o skały.

Biuro metereologiczne w Waszyngtonie rozesłało do statków znajdujących się w pobliżu okolic, dokniętych huraganem radjodepesze ostrzegające o grożącem niebezpieczeństwie i wyrażające przewidywanie, że huragan przejdzie jutro rano nad San Domingo.

gacja przemysłowców polskich w Sowietach.

OSKWA. 14.9. PAT. Delegacja kich przemysłowców, która wyała na jarmark do Niżnego Nowodu zwiedziła we środę zakłady mysłowe w Iwanowie Wozniesku.

We czwartek delegacja powróciła Moskwy, gdzie dzieli się na dwie , które wyjadą w dwuch rozmakierunkach. Większa część de- Lubomirski, Sławoszewski, i i Missuna jadą w towarzystadcy handlowego przy poselstpolskim w Moskwie Żmigrodzkiego Charkowa i do Donbasu.

elegaci Ewert i Trepka w towawie radcy polskiego poselstwa ńskiego jadą do Leningradu.

a odmiana grypy w Egipcie.

Według doniesień z Aleksandrji w cie wybuchła epidemja nieznanej roby.

est to, jak się zdaje, złośliwa odna grypy. W Aleksandrji pociąga ona 10 wypadków śmierci.

Parlamentaryzm kontynentalny.

Parlamentaryzm tego typu istnieje w ogromnej większości państw kontynentalnych i wkrótce także zapanuje definitywnie w Anglji. Na pytanie, jakiej przeciętnej stałości rządu możemy się po nim spodziewać, łatwo odpowiedzieć, opierając się na cyfrach statystycznych z ostatniego dziesięciolecia, które są oczywiście przedewszystkiem miarodajnemi. Przeciętnej szukać więc będziemy, biorąc ilość rzadów w 6 najważniejszych państwach europejskich w stosunku do czasu, w którym zmiany następowały. Anglję, która coraz bardziej oddala się od swego starego typu, włączamy do naszego rachunku razem z Francją, Niemcami, Włochami, Hiszpanją i Polską. We Francji od 1. I. 1919 do 1. I. 1928 zmieniło się 14 gabinetów *). Liczba 14 gabinetów mieści się w sumie 108 miesięcy mniej więcej 8 razy, licząc, że dwa gabinety, a mianowicie: Fr. Marcal i 2-gi Herriota były zaledwie pięciodniowe.

Interesującym jest fakt, że w Niemczech w tym samym okresie czasu od 1. I. 1919 do 1. I. 1929 zmieściła się identycznie ta sama ilość gabinetów, a mianowicie 14 **). Świadczyłoby to o pewnym wewnętrznym rytmie parlamentaryzmu kontynentalnego, gdyby nie inne wyniki, jeszcze bardziej zastraszające. We Włoszech możemy brać pod uwagę tylko okres od 1. I. 1919 do 1.X. 1922, kiedy to zamach Mussoliniego szczęśliwie zakończył kryzysy sejmowe; w tym okresie, a więc w ciągu 45 miesięcy zmieniło się 9 gabinetów. W ten sposób na jeden rząd przypada we Włoszech na czas o wiele krótszy, niż we Francji i Niemczech, a mianowicie na 5 miesięcy ***).

W Hiszpanji również możemy brać pod uwagę tylko czas do zamachu Primo de Rivery, który położył koniec partjokracji, to zn. od 1 I. 1919 do 1.V. 1923 roku. W tym okresie czasu w ciągu 58 miesięcy zmieniło się 9 rządów, a mianowicie: Romanones, Maura, Sanchez Tora, Allende Salazar, Dato, Maura, Sbuerra, Garia Preto i wreszcie Primo de Rivera. Na jeden rząd przypada zatem nie więcej jak 6 miesięcy. Polska również zajmuje miejsce środkowe. Od 1—I.1918 do zamachu majowego czyli prez 78 miesęcy mieliśmy 14 gabinetów. Przeciętna trwałość jednego gabinetu waha się więc między przeciętną Włoch 5 miesięcy, a Hiszpanji 6 miesięcy.

Wreszcie w Anglji w okresie powojennym mamy zaledwie 6 gabinetów na 108 miesięcy czyli przeciętna trwałość wynosi aż 18 miesięcy. Gdybyśmy zsumowali powyższe wyniki, a mianowicie ilość miesięcy i ilość rządów w 6 państwach, które wzięliśmy pod uwagę, otrzymalibyśmy przecietną nieco mniejszą od 8 miesięcy. Cyfry te byłyby bez porównania mniejsze, gdybyśmy nie brali pod uwagę Anglji, w której specyficzne, niemożliwe do odtworzenia w Polsce warunki zwiększają znacznie stałość rządu.

Ogółem biorąc, cyfra przeciętna 8 miesięcy zdaje się dobrze odpowiadać faktycznemu przeciętnemu stanowi rzeczy w państwach parlamentarnych wielopartyjnych. Zdarzają się oczywiście państwa, które znajdują się na zupełnych krańcach. Tak np. na Węgrzech stałość rządu Bethlena jest wręcz zachwycająca. Z drugiej strony szybkie zmiany gabinetów w parlamentach Grecji lub Serbji równoważą całkowicie sporadyczny wypadek węgierski, gdzie parlamentaryzm mało się różni od dyktatury faktycznej. Cyfra 8 miesięcy znajduje stanowcze potwierdzenie wobec dłuższych okresów historycznych. We Francji np. od 1876 do 1913, a więc w przeciągu 37 lat zmieniło się aż 55 gabinetów, co daje przeciętną długość wynoszącą 8 miesięcy i 0.07. Różnica jest więc minimalna.

Otóż teraz łatwo zrozumieć, że w przeciągu 8 miesięcy swego przeciętnego trwania żaden rząd nie zdoła proprowadzić programu mocarstwowego, zakrojonego na szerszą skalę, programu, któryby pchnął Polską z roli państwa o ograniczonych interesach do rzędu wielkich mocarstw.

Na pierwszy rzut oka przed Polską, jeżeli nie chce zrezygnować z ambicyj mocarstwowych, stałyby dwie drogi. Albo odrzucić system, który daje rządowi przeciętną trwałość wynoszącą 8 miesięcy, albo ulepszyć go i doprowadzić do stanu, w którym niegdyś znajdował się parlament angielski, wtedy kiedy przeciętna trwałość jednego rządu wynosiła przeciętnie 42 miesiące. Otóż z tych dwu ewentualności jedna tylko wydaje się być możliwą do spełnienia. Cecha, którą uznano za decydującą w dawnej względnej stałości rządu angielskiego, dwupartyjność parlamentu, nie zdaje się być u nas możliwą do osiągnięcia. Jak skłonić partje polskie do skomasowania się i utworzenia dwóch wielkich bloków li tylko, aby salwować parlamentaryzm? Czy nie jest nieziszczalną himerą żądanie, aby Mackiewicz połączył się z Dmowskim, a Niedziałkowski z Wilsonem, gdybyśmy przyszłe bloki mieli układać na podstawie programów społecznych? Jest to takim samym nonsensem, jak ewentualne dążenie do złączenia w jeden blok z jednej strony Maurrasa, Milleranda i Marina, a w drugi Bluma, Cachina i Caillaux.

Jedyna rzecz, która mogłaby dać rządowi zależnemu od Sejmu pewną stałość, podzielenie tego ostatniego na dwie partje nie wydaje się być możliwe. Nie widzimy przykładu parlamentu, któryby przeszedł od wielkiej ilości stronnictw do małej. Wręcz odwrotnie, widzimy Anglję, w której ewolucja idzie w kierunku przeciwnym, pociągając za sobą wzmożoną ilość kryzysów. Czytelnik zauważył już zapewne, że z przeciętnej 42 miesięcy, którą wyprowadziliśmy z całego okresu od 1801 do 1928 zeszliśmy na przeciętną 18 miesięcy w ostatniem dziesięcioleciu. Cyfra 42 miesięcy była z punktu widzenia interesów państwa wręcz mała. Cyfra 18 miesięcy jest już poprostu groźna.

Ponieważ więc nie możemy wznieść długości trwania rządu w naszym parlamentaryzmie przez podzielenie go na dwa zwarte bloki do poziomu angielskiego i ponieważ uważamy, że nawet taka trwałość jest o wiele za mała dla państwa o pozytywnym programie polityki zagranicznej, musimy być zwolennikami usunięcia parlamentaryzmu i zastąpienia go ustrojem bardziej odpowiadającym tym interesom państwa. Żadna zmiana ordynacji wyborczej tu nie pomoże. Zmiana ordynacji wyborczej (np. udzielenie prawa głosu tylko ojcom rodzin, jak chce R. Dmowski) nie umniejszy ilości partyj i ducha partyjnego w sejmie i co dalej idzie, nie umniejszy ilości kryzysów rządowych. Pomóc tu może tylko rozwiązanie stanowcze, usunięcie odpowiedzialności rządu przed sejmem i możliwości obalenia rządu przez sejm. Ta sama konkluzja następuje po zbadaniu zagadnienia niezależności rządu od psychologji mas, jak po zagadnieniu stałości rządu.

Teraz pozostaje nam jeszcze bezstronne zbadanie w ramach zagadnienia, o którem piszemy, kwestji, jaki ustrój może zapewnić maximum przeciętnej stałości władzy i o ile stałość rządu prezydencjonalnego czy monarchicznego jest większa od 8 miesięcy parlamentarnych.

Adolf Bocheński.

Przypisek Redakcji: Artykuł powyższy jest wyjętym jednym rozdziałem z książki p. Adolfa Bocheńskiego. Książkę tę, która niebawem wyjdzie z druku, szanowny autor w rękopisie zechciał przesłać naszej Redakcji. Z redakcją *Słowa* łączy młodego autora, a raczej nas z nim łączy kierunek przekonań politycznych. Może się wydawać dziwne, że we Lwowie i Wilnie, dwuch ogniskach życia polskiego od siebie odległych i rzadko z sobą się komunikujących, powstały ideologje polityczne tak zupełnie z sobą zgodne. Widać racja stanu polska od działywa w taki sposób. Jedno co możemy powiedzieć o p. Bocheńskim, o którym mieliśmy już sposobność pisać na łamach *Słowa*, że z nim razem do publicystyki polskiej wchodzi talent prawdziwie pierwszorzędny. Pan Bocheński jest człowiekiem bardzo młodym, a jednak uderza w nim jego gruntowna kultura naukowa, jego ścisłe jasne, precyzyjne, przejrzyste odczucie i zrozumienie historji. Tak przykro jest mieć współpracowników politycznych nieutalentowanych, tak szczęśliwie jest czuć i widzieć, że wspólną ideę będą reprezentować zdolności bardzo wybitne. Książka p. Bocheńskiego, gdy się ukaże, będzie jednem ze świetnych publicystycznych studjów tego rodzaju, jedną z pierwszych politycznych broszur nietylko w Polsce, lecz i w całej Europie. *St. M.*

*) Są to gabinety: Clemanceau, Millerand, Leguyes, Briand, Painleve, Poincare, Francois Marcal, Herriot, Painleve Caillaux, Painleve — Bonnet, Briand, Briand — Caillaux, Herriot, Poincare.

**) Scheidemana, Bauera i Erzbergera, Müllera, Ferenbacha, 1-szy Virtha, 2-gi Virtha, Guno, Stresemanna, 1-szy Marxa, 2-gi Marxa, 1-szy Luthera, 2-gi Luthera, 3-ci Marxa i 4-ty Marxa.

***) Orlando—Bissolati, Orlando, Nitti, 2-gi Nitti, Giolitti, Bonomi, Mussolini.

Miasteczko Rozprze w płomieniach.

ŁÓDŹ, 13.9. — Dziś w godzinach porannych wybuchł katastrofalny pożar miasteczka Rozprza, pow. piotrkowskiego. Całe miasteczko, liczące kilka tysięcy mieszkańców, stanęło w płomieniach. Zajęły się wszystkie drewniane domy, których mieszkańcy, zaskoczeni w nocy, ratowali się ucieczką. Z Piotrkowa i okolicy wyruszyły straże pożarne. Komunikacja telefoniczna przerwana wskutek uszkodzenia przewodników. Na miejsce pożaru wyjechały władze,

Z Rady Banku Polskiego.

Wczoraj odbyło się miesięczne posiedzenie rady Banku Polskiego, na którem wysłuchano sprawozdań dyrekcji oraz 3-ch komisyj rady, poczem bardzo szczegółowo rozważano sprawy walutowe i kredytowe w związku z ogólnem położeniem gospodarczem kraju.

Upoważniono dyrekcję Banku do budowy domu mieszkalnego dla urzędników oddziału Banku w Łodzi oraz zwiększono budżet budowy domu mieszkalnego dla urzędników Banku w Warszawie.

10 listopada — świętem szkolnem

Minister oświecenia, pragnąc, aby młodzież szkolna bardziej upamiętniła sobie dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości, przypadającą w niedzielę, dn. 11 listopada, zwolnił ją od zajęć szkolnych na dzień sobotni —10 listopada, przeznaczając ten dzień na uczczenie rocznicy niepodległości w sposób dowolnie przez młodzież wybrany.

Zgon Nestora dziennikarzy polskich.

BYDGOSZCZ 14—9. Pat. Onegdaj zmarł w Bydgoszczy weteran powstania 1863 roku i Nestor dzennikarstwa ś. p. Ludwik Masłowski przeżywszy lat 81.

O polsko-angielski koncern węglowy.

BFRLIN, 14—9. Pat. Do biura Wolffa donoszą z Katowic, że na rozpoczynającej się dnia 24 bm. w Londynie kongres kartelów węglowych udaje się delegacja przemysłowców węglowych województwa śląskiego, którzy mają z okazji swego pobytu w Londynie przeprowadzić konferencję z kierowniczemi osobistościami angielskiego przemysłu węglowego w sprawie utworzenia polsko-angielskiego koncernu węglowego.

ECHA KRAJOWE

— **Krajowa placówka ziołowa.** Przeszkodą bodaj największą na drodze rozwoju krajowej produkcji ziół leczniczych, był brak należycie zorganizowanych placówek handlowych ziołami.

Placówek takich posiadamy w rzeczywistości nawet kilka w Wileńszczyźnie i Nowogródzkiem, pomijając inne dzielnice Rzeczypospolitej. Placówki te wszakże pod względem solidności, organizacji, a nawet i fachowości pozostawiają dużo do życzenia.

Objektywne traktowanie strony propagandowej zielarstwakrajowego, zmusza nas do stwierdzenia czasem przebierania miarki pod względem rentowności zielarstwa. Krzewiciele tej gałęzi przemysłu rolnego, niewątpliwie powodowani najlepszemi chęciami, obiecują zbyt wygórowane zyski uprawiającym i handlującym ziołami leczniczemi.

Ponieważ naogół w każdem społeczeństwie nie brak ludzi, życzących się wzbogacić w jaknajkrótszym czasie i przy najmniejszym nakładzie pracy, przeto najczęściej widzimy pośród początkujących w zielarstwie ludzi, bądź mocno egzaltowanych, bądź nawet wcale niepowołanych do pracy w tej dziedzinie. Efekt pracy pierwszych da się scharakteryzować słomianym ogniem, a drugich — mąceniem wody i łapaniem ryby w tej wodzie.

Należąc do liczby krzewicieli zielarstwa polskiego, przyznaję się szczerze, iż taki stan rzeczy mocno mnie boli, a każdy przejaw polepszenia tego stanu serdecznie cieszy.

Pomijając stronę produkcyjną, muszę zaznaczyć, iż niedawno miałem sposobność stwierdzenia dodatniego objawu w stronie handlowej ziołami.

Biorąc czynny udział w Wileńskiej Wystawie Rolniczo - Przemysłowej z ramienia Ogrodu Roślin Lekarskich U. S. B., postanowiłem eksponaty swoje uzupełnić ważniejszemi surowcami eksportowemi, produkowanemi z roślin, dziko spotykanych w naszej florze krajowej.

W tym celu udałem się do Święcian, jako naszego ośrodka produkcji i handlu wyżej wymienionemi surowcami. Jeszcze w czasie podróży koleją, w rozmowie z jednym z mieszkańców m. Święcian dowiedziałem się, iż ludność powiatu Święciańskiego zwłaszcza w ostatnich czasach b. dużo zbiera ziół i zbywa je na miejscu hurtowniom ziołowym p. t. „Zioła lecznicze" M. Szydłowskiego i Sp. oraz N. Tarasiejskiemu, osiągając z tej produkcji b. poważny zarobek. Dalej ze słów swego przygodnego towarzysza podróży dowiedziałem się, iż szczególnem zaufaniem miejscowych producentów ziół, cieszy się młoda firma „Zioła lecznicze" gdyż oparta jest na wyjątkowej solidarności i sumienności.

Po przybyciu do celu swej podróży udałem się do kierownika firmy „Zioła lecznicze" p. Szydłowskiego, który b. chętnie pokazał mi swoje składy ziołowe oraz poinformował o stanie podaży i zapotrzebowania na zioła lecznicze.

Muszę zaznaczyć, iż odniosłem wrażenie, że zioła, z b. małemi wyjątkami, były wysokiej jakości, co świadczy o umiejętności, a nawet pewnej fachowości zbieraczy ziół z okolicy Święcian.

Ceny, które płaci firma za zioła, są bez zarzutu, np. po 1 zł. za kilogram suchego ziela bratków polnych, występujących u nas masowo, dzięki czemu dzienny zbiór może przekraczać 5 klg. suchego ziela na jednego zbieracza.

Podaż olbrzymia czasem sięga do 1000 osób dziennie, zgłaszających swe zioła, często, co prawda, w małych ilościach.

Firma nie posiada jeszcze nowoczesnych urządzeń do krajania i sortowania ziół, lecz ma zamiar już w bieżącym roku w nie się zaopatrzyć, a wtedy będzie mogła zadowolnić najwybredniejsze wymagania odbiorców i przyczyni się w znacznym stopniu do wyzwolenia naszego rynku ziołowego od Niemiec.

Znaczne partje, czasem wagonowe, firma eksportuje zagranicę, przeważnie do Niemiec, lecz czyni wysiłki w celu pozyskania nabywców i w innych krajach, co pozwoliłoby osiągnać znacznie wyższe ceny za nasze zioła, gdyż Niemcy pod tym względem odgrywają rolę pośrednika światowego;po rozwiązaniu tej kwestji rentowność produkcji ziół naszych musi się znacznie zwiększyć.

Ponieważ kraj nasz, jako producent ziół leczniczych, mógł by zająć b. poważne stanowisko, przeto życzyć należy, aby firma nie poprzestała na Święcianach, lecz rozszerzyła swą działalność i na inne powiaty, organizując na ich terenach swe agencje i oddziały.

Jeżeli „Zioła lecznicze" nie zboczą z obranej przez nią drogi, to można przepowiedzieć, iż czeka je świetny rozwój ku pożytkowi własnemu i naszych producentów, którzy przeważnie należą do biedniejszej ludności wiejskiej.

W. Strażewicz.

MOSARZ, pow. Postawski.

— **Tydzień lotniczo - gazowy.** Niedawno w „Echach" czytałem o założeniu w Mosarzu Koła Gminnego L. O. P. P., które jak zaobserwowałem, coraz bardziej się rozwija, powiększając grono swych członków.

Z inicjatywy tego Koła, w czasie „Tygodnia L. O. P. P." powstał w Mosarzu Komitet, w skład którego weszli: p. Józefa Brzozowska — nauczycielka — jako przewodnicząca, p. Serebrennikow — jako sekretarz, p. Stanisław Lebioda — kierownik szkoły, jako skarbnik i p.p. Kocopejówna i Brzozowski, jako komisja rewizyjna.

Na początku „Tygodnia" w niedzielę, ks. proboszcz Stanisław Klimm, po nabożeństwie, w przemówieniu swem wyjaśnił ludowi znaczenie L. O. P. P. zachęcając do składania ofiar na ten cel i do zapisywania się na członków L. O. P. P.

Komitet urządził kwestę objazdową po okolicznych folwarkach i wioskach, a także i w Mosarzu zbierając dary na L. O. P. P. w naturze i gotówce. Urządzono również kwestę przed kościołem z okazji dwu dni świątecznych.

Na zakończenie „Tygodnia" w dniu 9 b. m. w Domu Ludowym K. O. K. kierownik miejscowego urzędu p.t. p. Brzozowski wygłosił przed licznie zgromadzoną publicznością odczyt o lotnictwie i gazach trujących, poczem odbyło się przedstawienie teatralne p. t. „Jeden z nas musi się ożenić" urządzone przez Zarząd Domu Ludowego K. O. K. Całkowity dochód z przedstawienia Zarząd Domu Ludowego przekazał Komitetowi na cele L. O. P. P. Ogólny dochód „Tygodnia Lotniczego" wyniósł jak słyszałem 200 zł., która to kwota jest jak na tutejsze warunki, dosyć duża ze względu na tegoroczny nieurodzaj.

Ciekawski.

ŚWIR.

— **Bójka żydów z robotnikami w Świrze.** W dniu wczorajszym w miasteczku Świr między młodzieżą żydowską bawiącą się na placu miejskim a robotnikami, którzy byli zajęci przy brukowaniu ulicy doszło do większej bójki, która wywołała dość liczne zbiegowisko gapiów. W rezultacie robotnicy pobili jednego żyda, który według zeznań naocznych świadków był głównym sprawcą tego zajścia.

Zgromadzeni jednak żydzi rzucili się na robotników chrześcijan obrzucając ich kamieniami. Wezwana na miejsce wypadku policja zlikwidowała zajście aresztując przy tem pobitego, uznanego za prowokatora całej awantury.

Miejscowi żydzi niezadowoleni z tego, zwrócili się do rabina senatora Rubinsztejna, który też niebawem udał się do odnośnych władz wojewódzkich z interwencją, o przeprowadzenie ścisłego dochodzenia i ukarania winnych.

OSZMIANA.

— **Sprostowanie.** Nieścisłość korespondencji „Ech Krajow. w N 209 „Słowa" zamieszczonej co do opłacenia kosztów kolacji w Resursie Obywatelskiej wynikła z mylnie udzielonych informacyj, z których niestety, skorzystałem; z przykrością prostując takową oświadczam, że należność wpłacił starosta Kowalewski, łącznie z burmistrzem p. Silewiczem, co niniejszem prostuję.

Z. G.

Lekcje muzyki FORTEPIAN i TEORJA
udziela MICHAŁ JÓZEFOWICZ
PROF. KONSERWATORJUM
Informacje od 11-ej -- 1 i od 4 — 5 pp. S-to Jakóbska 6.—1.

Klasa gry fortepianowej znakomitego pianisty
JÓZEFA ŚLIWIŃSKIEGO
przy Kons. Muz. w Wilnie.
Informacyj udziela sekretarjat Konserwatorjum (Dominikańska 5) od godz. 4 7 po poł. Zapisy tylko do dnia 21 września. 1—4292

U naszych północnych sąsiadów.

Rokowania estońsko-niemieckie w sprawie traktatu handlowego.

RYGA. 14.9. (tel. wł.). Z Tallina donoszą, że w dniu wczorajszym odbyło się drugie posiedzenie w sprawie zawarcia traktatu handlowego estońsko - niemieckiego. Roztrząsany był punkt widzenia delegacji estońskiej, która wysunęła dwie możliwości uregulowania stosunków handlowych pomiędzy Niemcami a Estonją: uzupełnienie i rozszerzenie umowy ekonomicznej z roku 1923 lub też zawarcia zupełnie nowej umowy dla Estonji obydwie możliwości są dogodne natomiast delegacja niemiecka wolałaby zawarcie nowej umowy i przedstawiła projekt takiej umowy.

Czy za skonfiskowane majątki otrzyma się wynagrodzenie?

Z Tallina donoszą, że jako pośrednik między rządem estońskim a byłymi obywatelami ziemskiemi Estonji, którzy po wprowadzeniu w życie reformy rolnej przyjęli obywatelstwo niemieckie, wystąpi hr. Medem, który do reformy posiadał wielki majątek w Estonji.

Rokowania w sprawie odszkodowania za wywłaszczone majątki będą się toczyły prawdopodobnie równolegle z rokowaniami o umowę handlową niemiecko - estońską.

Sowiety zwracają skradzione dzwony

RYGA. 14.9. (tel. wł.) Do Tallina przybyła z Sowietów partja wywiezionych swego czasu do Rosji dzwonów kościelnych. W partji tej znajduje się 30 dzwonów wagi 10.000 kg. Jest to ostatnia partja dzwonów, jakie zostały zwrócone przez bolszewików. Dzwony te nie są pochodzenia estońskiego, gdyż dzwony wywiezione do Rosji zostały w swoim czasie przetopione.

Pożyteczne reformy w lotnictwie łotewskiem.

RYGA, 14 9. PAT. W związku z licznemi katastrofami lotniczemi w ostatnich czasach na Łotwie członkowie sejmowej komisji wojskowej wraz z przedstawicielami armji przeprowadzili badania w pułku lotniczym i skonstatowali cały szereg braków, mianowicie, niedostateczną liczbę personelu pomocniczego w służbie lotniczej, a więc przeciążenie pracę, dalej zbyt wielką różnorodność systemów maszyn, co utrudnia wyszkolenie, a w końcu przestarzałość aparatów.

Komisja zażądała, ażeby aparaty stare były wycofane i postanowiła zaprowadzenie w pułkach łotniczych całego szeregu zasadniczych zmian celem usunięcia wszystkich zauważonych braków.

Obywatele łotewscy cierpią w więzieniach sowieckich

RYGA. 14.9. (tel. wł.). Rząd łotewski zwrócił się do rządu sowieckiego z zapytaniem, czy nie byłoby możliwe zmniejszenie kary zasądzonym w Z.S.S.R. łotewskim obywatelom, między którymi znajduje także biskup Sloksan.

Rząd sowiecki wyraził w odpowiedzi wąpliwość czy będzie to możliwe. Zajęcie się tą sprawą polecono posłowi łotewskiemu w Moskwie.

Pomylili się jak zawsze.

RYGA. 14.9. (tel. wł.) W dniu wczorajszym sowiecka delegacja handlowa zawiadomiła Ministerstwo handlu że suma ogólna zamówień, jakie Sowiety uczyniły w Łotwie doszła już do 30 miljonów łatów, wobec 40 milj., jakie przewiduje umowa łotewsko - sowiecka.

Jak się jednak wyjaśniło, z przewidzianych zamówień nie poczyniono jeszcze zamówień na wagony za 7 milj., na papier za 5 milj., celulozę za 1 milj., surowe skóry za 1 milj., i na szyby za 400.000 łatów.

Natomiast bolszewicy w ostatnich czasach poczynili zamówienia na inne towary na sumę wyższą od przewidzianej w umowie, lub też zamieniła towary przewidziane w umowie innemi.

Voldemaras bredzi w gorączce

Wilno—miastem żydowskiem, Mickiewicz—Litwinem, Sowiety i Niemcy rozstrzygną spór polsko-kowieński.

GDAŃSK. 14.9. (PAT). „Baltische Presse" zamieszcza wywiad swego korespondenta kowieńskiego z litewskim premjerem Waldemarasem, który na zapytanie korespondenta, czy litewska polityka zagraniczna w stosunku do Wilna liczy się z wolą tamtejszych mieszkańców, odpowiedział w sposób wymijający. Na zapytanie zaś, czy Wilno jest miastem polskiem, czy litewskiem, Waldemaras odpowiedział, że Wilno nie jest polskiem, ani też litewskiem, — jest to miasto żydowskie.

Na uwagę korespondenta „Baltische Presse", że z Wilna najważniejszego ośrodka kulturalnego polskiego wyszedł Marszałek Piłsudski, a niegdyś Mickiewicz, i Słowackiego ideologia, odpowiedział Waldemaras, że Mickiewicz był poetą litewskim, piszącym w języku polskim.

O sporze polsko - litewskim Waldemaras odpowiedział, że powinien on być rozstrzygnięty zapomocą konferencji w której wzięłyby udział Rosja Sowiecka, Niemcy, Polska i Litwa.

Na wszystkie inne pytania korespondenta „Baltische Presse" Waldemaras odpowiedział wymijająco.

Zmiany w rządzie kowieńskim

RYGA, 14 - 9. (tel. wł.) Z Kowna donoszą, że pełniący obowiązki premjera minister wojny gen. Daukantas na skutek własnego żądania ustąpił ze stanowiska pełniącego obowiązki prezesa gabinetu.

Na czas nieobecności Woldemarasa funkcje premjera spełniać będzie minister skarbu Tubialis.

Lietuvos Aidas o Quinonie de Leon.

RYGA. 14.9. (tel. wł.). W związku z mianowaniem przez Radę Ligi Narodów nowego referenta w sprawie sporu polsko - litewskiego, posła hiszpańskiego w Paryżu Quinones de Leona „Letuvos Aidas" pisze, że poprzedni referent Van Blockland odznaczał się w swej pracy wielką odjektywnością. Należy mieć nadzieję pisze „Letuvos Aidas", że nowy referent który cieszy się sympatją, zwłaszcza w świecie dyplomatycznym w Paryżu, będzie także działał w kierunku objektywnego oświetlenia zagadnień sporu.

Bełkot zamorskich papug litewkich czy bluff kowieński?

RYGA. 14.9. (tel. wł.). Eita donosi z Kowna, że prezydent republiki litewskiej otrzymał z Brooklinu w Stanach Zjednoczonych list wyrażający w imieniu 70 tysięcy przebywających w stanie Nowojorskim Litwinów życzenia dla rządu litewskiego przyczem list domaga się od rządu zachowania twardej pozycji w rokowaniach z Polską i podkreśla że Litwini amerykańscy żądają Wilna i popierają swój rząd w sporze o to miasto.

Wizyta króla hiszpańskiego w Szwecji

STOCHOLM. 14.9. (PAT). Rewizytując króla Gustawa, który bawił w Hiszpanji w kwietniu r. b., przybył tu wczoraj o godz. 11 król Alfons na pokładzie krążownika „Principo Alfonso".

Piękna słoneczna pogoda przyczyniła się do podniesienia uroczystego nastroju w mieście, udekorowanem chorągwiami o barwach hiszpańskich i szwedzkich. Tłumy publiczności wyległy na ulice. Ceremonjał przyjęcia dostojnego gościa odbył się zgodnie z ustalonym poprzednio programem.

„Czerwony hrabia".

Nagły zgon posła niemieckiego w w Moskwie hr. Ulricha Brocdorffa von Rantzau wywołał wielkie przygnębienie w niemieckich kołach dyplomatycznych, a dla świata politycznego Europy jest wypadkiem ważniejszym, niż niejedna uchwała Ligi lub spotkanie kierujących polityką mężów stanu. Hr. Brocdorff Rantzau, odegrywał niepowszednią rolę w polityce zagranicznej Niemiec i nietylko w swej ojczyźnie cieszył się dużą popularnością i wpływami, lecz także potrafił je uzyskać u rządu, przy którym był akredytowany. Urodzony arystokrata człowiek o poglądach dalekich od jakichkolwiek zboczeń liberalnych był na tle Kremla i jego mieszkańców osobą, która musiała przykuwać uwagę każdego i nasuwać niejedną refleksję. Wysoki, elegancki starszy pan, w bez zarzutu skrojonym, może nieco staromodnym garniturze, w wysokim kołnierzyku, jaskrawy tworzył kontrast z otoczeniem komisarskich kurtek i lombrosowskich fizjonomij. Czerwony hrabia, jak go tu i owdzie z przekąsem nazywano rozpoczął swą karjerę dyplomatyczną jako sekretarz ambasady niemieckiej w Petersburgu. Tam nad Newą przed trzydziestu paru laty poznał Rosję, jakkolwiek inną, niż ta, w której ostatnio przez lat sześć reprezentował Niemcy, lecz widocznie poznanie to gruntowne, uchwycenie właściwej istoty szóstej części świata pozwoliło mu pogodzić swe poglądy i podjąć się roli przedstawiciela dyplomatycznego w państwie, w którym posiadanie tytułu wystarcza aby znaleźć się pod ścianą lub w kazamatach czrezwyczajki.

Czerwony hrabia był wiernym naśladowcą i pojętnym uczniem polityki żelaznego kanclerza. Po kilkoletnim pobycie w Rosji, poznawszy jej braki i wady, zajmuje kolejno samodzielne stanowiska dyplomatyczne w Wiedniu Haadze Budapeszcie, Kopenhadze, gdzie go zastaje wybuch wojny światowej. W Kopenhadze, która, jak wiadomo, była centrum niemieckiej propagandy w czasie wojny, Brocdorff Rantzau poznał bliżej socjal-demokratów niemieckich. Znajomości z tych czasów sprawiły, że ofiarowano mu tekę ministra spraw zagranicznych w gabinecie Schejdenmana. Jako przewodniczący delegacji niemieckiej na konferencję pokojową w Wersalu, Brocdorff Ranzau odmówił podpisania warunków pokojowych i podał się do dymisji. Zdawałoby się, że był to jego ostatni etap w karjerze dyplomatycznej. Niedługo jednak pozostał bezczynny po zawarciu traktatu w Rappallo, obejmuje stanowisko ambasadora niemieckiego w Moskwie i od tej chwili wytrwale prowadzi dzieło barona Maltzana ojca zbliżenia niemiecko-sowieckiego i oparcia polityki niemieckiej na kooperacji z Rosją, jako jedynej możliwości odegrania się po ciosach, jakie zadała Cesarstwu wojna.

W Moskwie Brocdorff Rantzau znalazł przyjęcie, które odrazu postawiło go w rzędzie najbardziej wpływowych ludzi w świecie dyplomatycznym. Kierunek polityki, jaki reprezentował Brocdorf, najzupełniej odpowiadał kalkulacjom czerwonych władców Rosji, Dla Bolszewji zbliżenie z Niemcami było niezwykle cennym sukcesem dyplomatycznym, umożliwiającym rozpoczęcie intryg międzynarodowych w koncercie europejskim. Polityka sowiecka stale umiejętnie wykorzystuje i podkreśla rolę Niemiec, jako państwa upokorzonego, pobitego, podsycając w niezwykle perfidny sposób tendencję odwetowe.

W przeciągu lat sześciu, kiedy na placówce moskiewskiej znajdował się czerwony hrabia, polityka niemiecka wykonała kilka zakrętów. Był czas kiedy pod wpływem Anglji zwyciężyły poglądy o konieczności szukania przez Niemcy porozumienia na Zachodzie. Przyszło Locarno, Toiry później jednak nastąpił zwrot, którego wyrazem był traktat berliński. Ostatnio pewne oziębienie i rozluźnienie stosunków pomiędzy Berlinem a Moskwą spowodował proces szachtyński, lecz jak stwierdzają to bolszewicy – było dziełem taktu i umiejętności hr. Brocdorffa Rantzau że proces ten nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw.

Bolszewicy ogromnie cenili hr. Brocdorff Rantzau. To, że był arystokratą bynajmniej nie utrudniało stosunków.

— „Stary hrabio — pisze w niezmiernie podniosłym tonie komunistyczna „Prawda" był i pozostał do ostatniego tchnienia szlachcicem, monarchistą, przekonanym prawicowym nacjonalistą. Mimo to jednak zrozumiał on jedną niezmiernie ważną rzecz. Tylko jedno i to najzupełniej wystarczy. Brocdorff-Rantzau zrozumiał, że S.S.S.R. jest ogromną siłą, z którą trzeba się przyjaźnić i szukać porozumienia. S.S.S.R. oto kraj, gdzie nie uważają, iż nad Ententę nie ma silniejszej bestji, oto jedyne terytorjum, którego mieszkańcy nie obawiają się okrzyku Francuza lub Anglika, ani też presji amerykańskiej.

Moskwa będzie oczekiwała nowego posła z Berlina. Oczywista nie jest rzeczą konieczną aby był nim hrabia. Ale chciałoby się, aby następca starego Rantzau posiadał tyle uczciwości, tyle szacunku do państwa, w którem będzie zamieszkiwał. I tyleż wiary... nie w komunizm, tego od niego nie wymagamy, ale w długowieczność i potęgę państwa robotników i chłopów".

Oryginalna ankieta w izbie lordów.

Znany dziennik londyński „Evening Standart" przeprowadził wśród członków Izby Lordów ankietę na temat... włosów kobiety. Na szalę dyskusji za i przeciw krótkim włosom u kobiet rzucono opinje najświetniejszych przedstawicieli arystokracji angielskiej. Jak można było przewidywać, opinje podzieliły się, wśród odpowiadających na ankietę znaleźli się zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy krótkich włosów u kobiet. Faktem niepozbawionym pewnej pikanterji jest niezwykle wielka ilość odpowiedzi, no i okoliczność, że szereg arystokratów wyraziło poglądy wręcz sprzeczne z poglądami ich własnych żon: mąż długowłosej lady był zwolennikiem krótkich włosów i odwrotnie. „Evening Standard" zapewnia czytelników, że nie jest wprost w stanie wydrukować wszystkich odpowiedzi, gdyż na to nie starczyłoby miejsca, gdyby nawet poświęcić cały numer, od pierwszej do ostatniej szpalty. Wybrał więc tylko niektóre najbardziej charakterystyczne opinje.

Lord Clifford of Churleigh pisze: „Najbardziej podobają mi się loki spiralne, jakie były noszone przez kobiety w okresie mojej młodości. Obecnie jednak zdecydowanego zdania w tej kwestji nie posiadam. Czy długie, czy krótkie,, włosy kobiety zawsze są miłe. Niech Pan Bóg opiekuje się niemi". Lord Rollo oświadczył: „Nie lubię krótkich włosów. Poniżają one piękną pannę, lub mężatkę, brzydkim zaś nie dodają uroku". Hrabia Pembroke sądzi, że krótkie włosy są jednym kobietom do twarzy, a drugim nie". Lord Wyford opinję swą streszcza w potrójnym okrzyku: Długie, długie, długie!. Lord Illingworth jest zdecydowanym zwolennikiem krótkich włosów, oświadczając: „Krótkie włosy są do twarzy dziewięćdziesięciu dziewięciu dziewczętom na sto. Jeśli dziewczę posiada kształtną główkę, to krótkie włosy dodają takiej główce powabu, jeśli zaś dziewczę posiada głowę niekształtną, to ufryzowane krótkie włosy swą masą zakrywają brzydki kształt głowy".

Lord Londsdale twierdzi, że włosy ostrzyżone a la Ninon są „odstręczające", a obcięte à la garçonne „wprost wstrętne"! Wicehrabia Masserene sądzi, że krótkie włosy doskonale pasują do krótkich sukienek. Sam zaś jest zwolennikiem krótkich włosów uczesanych po męsku. Hrabia Essex wypowiada się dość złośliwie: „Krótkie włosy wolę stanowczo, bo z takiemi kobieta już przy śniadaniu może wyglądać przyzwoicie".

Najgwałtowniej przeciw krótkim włosom występuje wicebrabia Charlemont. Uważa on, że obcinanie włosów przez kobiety winno być prawnie zakazane, a kobiety, omijające takie prawo, winny być skazywane na noszenie wielkich peruk o rażących barwach. Wszyscy zaś doradzający i propagujący modę krótkich włosów, winni być skazywani na ciężkie więzienie. Ponieważ jednak wicebrabia zgóry wątpi w możliwość wydania podobnych praw, więc jaknajdobitniej oświadcza, że krótkich włosów nienawidzi bardziej od wszystkiego na świecie.

NOTATKI MUZYCZNE

Wyjątkowo niepogodne lato, uniemożliwiające urządzenie długoletnim zwyczajem wprowadzonych koncertów Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej, na letniej estradzie w ogrodzie po-Bernardyńskim, stało się jednym z najgłówniejszych powodów, że ruch muzyczny naszego miasta od drugiej połowy czerwca, kiedy się odbył pamiętny konkurs miejscowych chorów śpiewaczych oraz bardzo pomyślny popis doroczny wychowańców Konserwatorjum — uległ całkowicie wpływom wakacyjnego „dobe far niente", pióra krytyków muzycznych miały czas jakby przymusowego wypoczynku wakacyjnego.

Okres pierwszych Targów Północnych i Wystawy, który niezmiernie ożywił swym niepospolicie pomyślnym przebiegiem zwykle nader spokojne tętno społecznego życia wileńskiego, stał się też, zawdzięczając życzliwemu uwzględnieniu ze strony Komitetu Wystawowego zdań miejscowych rzeczoznawców muzycznych, jakby opóźnionym i krótkim sezonem letnich koncertów, który w ciągu dwóch tygodni dał gronu naszych miłośników muzyki możność usłyszenia trzech koncertów symfonicznych, w zawsze bardzo wartościowem wykonaniu Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej, w pełnym składzie (około 50 osób), mającej już rzetelne zasługi artystyczne i uznanie należne, pod wysoko cenionem kierownictwem dyrektora Adama Wyleżyńskiego.

Z powodu ograniczonego czasu na przygotowanie, jako też uwzględniając rozmaitość stopnia wrażliwości na muzykę bardzo licznej publiczności wystawowej, programy wszystkich trzech koncertów zawierały dzieła więcej znane i dostępniejsze zrozumieniu ogółu słuchaczy.

Nazwiska Moniuszki i Karłowicza zajmowały miejsca naczelne, mając w bezpośredniem sąsiedztwie najsłynniejsze imiona mistrzów sztuki międzynarodowej, jak: Grieg, Halvorsen, Goldmark i in. Koncert pierwszy ozdobiło wybitnie artystyczne wykonanie tak – jakby się zdawało — ogranego, a zawsze niezmiernie pięknego koncertu na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry Mendelssohna. Partję solową odegrał z temperamentem i pięknem frazowaniem oraz technicznie bez zarzutu koncertmistrz Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej, prof. A. Kontorowicz, wykazując stylowe ujęcie utworu, co się najkorzystniej zaznaczyło przedewszystkiem w zachowaniu delikatnego rysunku rytmicznego tematów i biegników w części ostatniej, tak pospolicie teraz niemiłosiernie psutej przez skrzypków, uganiających się za możliwie prędkiem tempem, bez należytej uwagi na wartości muzyczne kompozycji, mającej już swe trwałe tradycje wykonawcze.

Pozatem taż sama orkiestra — w zespole mniejszym — codziennie koncertowała w ciągu ostatnich dwóch tygodni, pod wodzą kapelmistrza M. Salnickiego, uprzyjemniając pobyt masowych rzesz, zwiedzających Targi i Wystawę. Z natury rzeczy wypływało, że programy tych produkcyj były zapełnione muzyką rozmaitą; obok wyjątków z oper i fantazyj na ludowe melodje polskie, znalazły swe miejsce utwory taneczne i lżejszego rodzaju.

W dniu otwarcia Targów-Wystawy oraz w ciągu pierwszego tygodnia część muzyczna była chwalebnie wypełniona przez orkiestrę dętą 85 p.p. pod batutą kapelmistrza por. Wołoszczuka.

Występy chórów śpiewaczych wniosły pożądane urozmaicenie programów ostatniego tygodnia. Na zakończenie śpiewały: najstarszy i zasłużony chór mieszany „Lutnia", pod kierownictwem p. Leśniewskiego, tudzież mieszany chór „Echa", pieczołowicie pielęgnowany doświadczoną ręką prof. Wł. Kalinowskiego, zdobywca pierwszej nagrody konkursowej, któremu można tylko życzyć, aby się coraz bardziej wzbogacał ilościowo.

Dopełniając przegląd urządzeń muzycznych na terenie Targów-Wystawy, nie można pominąć występu p. Witolda Jodki, gorliwego propagatora gry na cytrze, którego wyśmienite opanowanie instrumentu wzbudzało duże zainteresowanie i rzęsiste oklaski.

*

Niezwykle pusty — pod względem muzycznym — czas wakacyjny dał możność przemyślenia nader ciężkich warunków, w których upływa miejscowy ruch muzyczny.

Jużeśmy niejednokrotnie z ubolewaniem stwierdzali wręcz niezrozumiały dla przeciętnie kulturalnego europejczyka objaw, że miasto o 200.000 mieszkańców, skutkiem obojętności społeczeństwa, żądnego tylko sensacji, często bardzo nikłej wartości artystycznej, oraz zupełnego braku zrozumienia doniosłości kulturalnej muzyki ze strony Magistratu, dotąd się nie zdobyło na utrwalenie choćby najskromniejszej, ale zapewnionej egzystencji Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej oraz perjodycznie i stale powtarzających się koncertów orkiestrowych. Posiadamy orkiestrę, złożoną z rzetelnie wykwalifikowanych, a w znacznej części wybornych muzyków, na miarę stołeczną, zmuszonych nędzą i głodem do zarobkowania w zupełnem rozproszeniu—w kinach, restauracjach i t. p., nawet w pracy całkiem niemuzycznej, a tylko sporadycznie mających sposobność do odegrania w całym zespole muzyki symfonicznej. Jeżeli przy takiem marnowaniu sił i czasu na pracę postronną potrafi jednak orkiestra wykonywać trudny program koncertowy po paru próbach zbiorowych, bardzo zadawalająco i z rzetelnym artyzmem, to może służyć niechybną wskazówką — jak wysoki byłby poziom produkcyj, gdyby orkiestra systematyczną i stałą pracą wspólną nad swem udoskonaleniem mogła być zajęta. Czy może muzyk myśleć spokojnie o stronie artystycznej swego zawodu, zgnębiony ustawiczną troską już nie o jakiej —takiej wygodzie, lecz o najniezbędniejszych potrzebach życiowych?..

W celu usunięcia tej bolączki powstało Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne, które, mimo najszerszych chęci i usilnych starań, nie znajdując żadnego skutecznego poparcia ze strony społeczeństwa i Magistratu, nic uczynić dotąd nie mogło. Zwracało się Towarzystwo z propozycją, aby Magistrat na stałe zaangażował — na bardzo nawet skromne pensje — zespół około 20 muzyków, stanowiących fundament orkiestry symfonicznej, obowiązujących się do codziennej gry na seansach „Kinematografu Miejskiego" oraz do udziału każdorazowego w koncertach symfonicznych. Taki układ byłby się znakomicie przyczynił do podniesienia strony muzycznej w kinematografie i do ułatwienia w urządzaniu koncertów symfonicznych oraz dałby sposobność do rzetelnej pracy zarobkowej w swym fachu dwudziestu ludziom z rodzinami. Wszakże ani kulturalne, ani społeczne walory tej propozycji nie zostały uwzględnione przez Magistrat i spotkała ją stanowcza odmowa.

Gdy się przypomni rozmaite miasta prowincjonalne (często kilkakrotnie mniejsze od Wilna) w Niemczech, posiadające przez magistraty utrzymywane orkiestry i koncerty symfoniczne, nabiera się przekonania o zupełnym braku u nas rzeczywistej kultury muzycznej, nawet w środowiskach inteligentnych.

Czyż nazawsze jednak wszystko ma pozostać w takiem położeniu haniebnem i niema na to rady?...

*

Jak potężnym środkiem umuzykalnienia powszechnego mogłoby się stać kino, gdyby władze, udzielające koncesje, baczniejszą na to zwróciły uwagę!...

W krajach prawdziwie kulturalnych dawno już zrozumiano, że dobra muzyka w kinie jest niezawodną przynętą dla publiczności. Kina stołeczne mają stałe wielkie orkiestry symfo-

VII. Zjazd Cukrowników Polskich w Wilnie.

Referat redaktora Z. Przyrembla.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania ze zjazdu cukrowników podajemy referat Red. Z. Przyrembla.

Zainteresowanie przemysłem cukrowniczym na Litwie powstało mniej-więcej 100 lat temu.

Pierwszą i najstarszą wytwórnią cukru na ziemiach litewskich była założona w r. 1827 fabryka w Bockach niedaleko od Tykocina, należąca do Jana Hr. Potockiego.

Drugą cukrownię na Litwie założył w r. 1830 Aleksander Skirmunt w Mołodowie.

Prócz dwóch powyżej wspomnianych cukrowni powstała jeszcze współcześnie z niemi fabryka w Koreliczach w Nowogródczyźnie. W pięćdziesiątych latach zeszłego stulecia założona została cukrownia w Dobośni w pow. Bobrujskim, własność Bułhaka stanowiąca.

Ostatnią wreszcie z fabryk, założonych współcześnie z pierwszemi, była cukrownia w Iwaniu w Słuczczyźnie, która powstała około roku 1830.

Dane o pierwszych fabrykach cukru są nikłe, należy nadmienić, że wkrótce po powstaniu pierwszych na ziemiach litewskich cukrowni miała powstać jeszcze jedna w Wilnie jako towarzystwo akcyjne, na czele którego stanęli Marcinkiewicz—Żaba, Morzycki i Leon hr. Puttkamer. Cukrownia ta do skutku nie doszła, wskutek trudności w zebraniu kapitału. Jako pamiątka po tej niedoszłej fabryce pozostała „ustawa wileńskiej kompanji do wyrabiania cukru z buraków" z r. 1838.

Tyle o fabrykacji cukru na większą skalę na Ziemiach Litewskich.

Od roku 1835 zaczęła się rozwijać fabrykacja cukru t. zw. domowa, jako oddźwięk ówczesnych zapatrywań na cukier, jako na gałęź gospodarstwa wiejskiego.

Twórcą tej fabrykacji był Karol Szpakowski z Grodzieńszczyzny.

Pierwsza ta „cukrowarnia" w Wieżkach urządzona według systemu prasowego, przerabiała około 280 berkowców buraków, dając w ciągu 40 dni kampanji do 80 pudów cukru. Nie wzbudzała ona szerszego zainteresowania swą produkcją ani tembardziej naśladownictwa. Dopiero akcja prasowa Szpakowskiego przedewszystkiem w ówczesnym „Tygodniku Rolniczo-technologicznym" oraz zorganizowanie kursów domowego cukrowarstwa w Wieżkach dała pewne rezultaty.

Z tej to „szkoły" wychodzą dalsi litewscy cukrownicy Narbutt i Małachowski.

W r. 1838 w Rynkach w Grodzieńszczyźnie miejscowy ziemianin Laszkiewicz zaczyna samodzielnie wyrabiać cukier, zapragnął też przyjmować sąsiadów na naukę „cukrowarstwa".

W latach czterdziestych znowu powstają warsztaty cukrownictwa domowego na Litwie, niewiele jednak o nich posiadamy historycznych danych, jedno jest tylko pewne, że sprawa „cukrowarstwa domowego" dość znacznego nabrała wówczas rozgłosu poruszona przez pisma i że dwa ośrodki jego Wieżki i Rynki w antagonizmie trwały.

W r. 1860 powstała jeszcze fabryka cukru w Porzeczu na Polesiu, założone przez Aleks. Skirmunta. Istniała ona do roku 1879.

*

Cukrownictwo litewskie ma także swe piśmiennictwo, stanowią je 3 książki:

N. H. Kumelskiego p. t. „Sztuka robienia cukru z buraków", w dwuch częściach, zawierających instrukcję: jak uprawiać buraki i jak cukier z nich wyrabiać?

Nowickiego: „O domowem wyrabianiu i rafinowaniu cukru z buraków oraz o uprawie buraków w Litwie",

oraz J. Bartoszewicza: Szkoła wyrobu domowego cukru z buraków.

*

Od redakcji: red. Z. Przyrembel—kierownik pisma tygodniowego „Gazeta Cukrownicza" skrzętnie zebrał wszystkie dane, dotyczące cukrownictwa na Litwie, aby je umieścić w swej monografji cukrowniczej, w osobnym wydaniu książkowem w świat wypuszczonej.

DRUGI DZIEŃ ZJAZDU.

Wczorajszy dzień poświęcony został na zwiedzanie miasta i okolic. Przed obiadem uczestnicy zjazdu podzielili się na kilka grup, które następnie pod przewodnictwem prof. Ferdynanda Ruszczyca, ks. kapelana Śledziewskiego i redaktora p. Z. Przyrembla zwiedzały kolejno: Katedrę, Uniwersytet oraz kościoły Piotra i Pawła, św. Anny i Bernardynów.

Po obiedzie wyjechano autobusami do Trok, gdzie czyniący honoru domu starosta Wil.-Trocki p. L. Witkowski oprowadzał gości. Ogólny zachwyt wzbudziły ruiny zamku oraz jezioro.

Wieczorem uczestnicy zjazdu byli obecni na raucie wydanym przez miasto.

Dziś dalszy ciąg zwiedzania miasta i spacer statkiem do Werek, gdzie zorganizowany zostanie wspólny podwieczorek. Tu też nastąpi zapewne rozwiązanie zjazdu. Dziś zapadnie decyzja odnośnie miejsca następnego zjazdu. Jak nas informują da się zauważyć tendencja do obioru Poznania, co jest zupełnie zrozumiałe ze względu na Powszechną Wystawę Krajową.

— **Sprostowanie. Wśród** osób, które wzniosły toasty na wczorajszem śniadaniu wydanem z okazji zjazdu cukrowników opuszczono przez niedopatrzenie korektora nazwisko prezesa Stanisława Kognowickiego, zasłużonego działacza ekonomicznego i politycznego, który w treściwych słowach przemawiał do tak licznie przybyłych uczestników zjazdu.

Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie

Wobec ogranizowanego równoległego kursu I-go Dyrekcja PRZYJMUJE PODANIA BEZ PRZERWY NADAL. Wstęp dla osób płci obojga po ukończeniu 6 klas gimnazjum lub świadectwa równoznacznego.

Instytut korzysta z praw uczelni państwowych.

Informacje i zapisy w sekretarjacie ul. Mickiewicza 18 IV piętro. Tel. 14-14. —2

niczne, często po 70—80 osób, a bardzo wielu melomanów bywa tam przedewszystkiem dla muzyki.

Całkiem inaczej się u nas dzieje. Jakie można stawiać wymagania kinom prywatnym, przeciążonym podatkami, jeżeli nawet „kulturalno-oświatowy" (?) kinematograf miejski prowadzony jest przedewszystkiem, na zasadach drobiazgowego sklepikarstwa i dążności do osiągnięcia jaknajwiększych zysków?

Dosadną ilustracją tego jest podniesienie cen miejsc - o 33 procenty— z powodu dużych, rzekomo, kosztów wynajęcia jakiegoś wyjątkowo drogiego filmu. Od tego czasu minęło wiele miesięcy, żadnych niezwykle kosztownych filmów nie wystawiano, a nieduży zespół muzyczny nie tylko nie powiększony (wedle propozycji Towarzystwa Filharmonicznego), lecz nawet jaknajbardziej uszczuplony, wszakże podwyższone ceny biletów pozostały dotąd bez zmiany.

Słuszność zmusza uznać, że niezmordowane starania tak dobrego muzyka, jak kapelmistrz Władysław Szczepański, nie pozostają bez wpływu korzystnego, lecz najdzielniejszy wódz nic bez armji nie zrobi.

Naogół muzyka w kinach wileńskich przedstawia się całkiem niepocieszająco, a na seansach poobiedchni wprost urągająco najskromniejszym wymaganiom jako-tako muzykalnego osobnika, kiedy często zupełny brak najelementarniejszej poprawności gry łączy się z rozstrojonym i rozklekotanym instrumentem w całość nieznośną.

*

Jako szczery zwolennik „radja", skwapliwie korzystający z tego cudownego wynalazku, nieraz słucham też i transmisje muzyki tanecznej, nie wchodząc w rozpatrywanie wartości jej. Każdy rodzaj ma swą rację bytu. Nie mogę jednak przemilczeć o wręcz niedopuszczalnej profanacji sztuki, jaką od pewnego czasu daje się zauważyć w coraz częstszem napotykaniu „przeróbek" na fox-troty takich klejnotów muzycznych, jak: wyjątki z „Fausta" Gounoda, „Pieśń induska" Rimskij-Korsakowa, „Łabędź" Saint-Saensa i t. p. Niedawno też słyszałem walca z motywów opery „Pajace". W każdym, przejętym należnym szacunkiem dla sztuki, musi to wzbudzić przykry niesmak. Wstyd i hańba „przerabiaczom" i kapelmistrzom, biorącym te potworności do wykonania!.. Czyżby nie było sposobu wzbronienia tej oburzającej psoty?...

Michał Józefowicz.

KRONIKA

SOBOTA 15 Dziś Nikodema	Wschód sł. g. 5 m. 06
jutro Kornela	Zach. sł. o g. 18 m. 08

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologji U. S. B.

z dnia —14-IX 1928 r.

Ciśnienie średnie w m.	767
Temperatura średnia	+ 11°C
Opad za dobę w mm.	3
Wiatr przeważający	Południowo-zachodni

Uwagi: deszcz, mgła

Minimum za dobę —°C.
Maximum na dobę 16°C.
Tendencja barometryczna: wzrost ciśnienia.

URZĘDOWA.

— **Zjazd Starostów woj. Wileńskiego.** W urzędzie Województwa prowadzone są obecnie prace przygotowawcze do zjazdu starostów, którego termin ostateczny nie został jeszcze ustalony. Prawdopodobnie odbędzie się on w pierwszej połowie października.

— **Delegaci Min. Oświaty na pograniczu** Komunikują nam z Trok, że w dniu wczorajszym bawili w okolicy Legaciszek, przybyli autem z Wilna, inspektor finansowy Ministerstwa Oświaty p. Bol. Waściuk oraz radca ministerjalny p. Kolczyński. Celem przyjazdu przedstawicieli Ministerstwa było obejrzenie terenu przeznaczonego dla kolonji letniej uniwersyteckiej. Przed wieczorem pp. Waściuk i Kolczyński powrócili do Wilna.

— **Pan Inspektor Żyłko czasowym starostą Oszmiańskim.** Pan Wojewoda Raczkiewicz polecił inspektorowi p. Al. Żyłko pełnienie obowiązków starosty oszmiańskiego na czas urlopu starosty p. Kowalewskiego. Dowiadujemy się przytem, że wakujące dotychczas stanowisko zastępcy starosty p. tegoż powiatu zostanie osadzone wkrótce i odnośny wniosek przesłany został Ministerstwu.

MIEJSKA.

— **Regulacja placu przy ul. Sierakowskiego.** Wydział techniczny Magistratu przystąpił do regulacji placyku przy ul. Sierakowskiego. Placyk ten przeznaczony jest na budowę gmachu żydowskiej szkoły powszechnej.

— **Dominikańska ulica zostanie skanalizowana.** Po doprowadzeniu do porządku ulicy Trockiej (słynącej dotychczas z najgorszych bruków) Wydział techniczny Magistratu rozpoczął przeprowadzenie kanału kanalizacyjnego wzdłuż ul. Dominikańskiej.

— **Częściowe oberwanie się kabli telefonicznych.** Abonenci telefoniczni zamieszkali przy ul. Zawalnej wlewo od rogu ul. Trockiej, Nowogrodzkiej, Piłsudskiego, Słowackiego, części Kwiatowej i Ponarskiej z powodu oberwania się kabli telefonicznych przy zbiegu ulic Zawalnej i Trockiej zostaną pozbawieni łączności telefonicznej w przeciągu dni 4 5, tj. do czasu ukończenia reparacji.

SAMORZĄDOWA.

— **Brak quorum przeszkodą w pracy Komisji wyborczej do Izby handlowo - przemysłowej.** W dniu wczorajszym miało się odbyć posiedzenie członków głównej komisji wyborczej do Izby Przemysłowo - handlowej w Wilnie, które jednak z powodu braku quorum nie doszło do skutku. Nie przybyli członkowie komit. z Białegostoku oraz dwaj z Wilna, prezes Ruciński i inż. S. Trocki — nieobecni w Wilnie. Termin następnego posiedzenia nie został jeszcze ustalony.

WOJSKOWA.

— **Inspekcje na pograniczu.** Dowódca KOP gen. Minkiewicz wyjechał w dniu wczorajszym do Warszawy. Jak to już podawaliśmy gen. Minkiewicz przeprowadził inspekcję pogranicza. Dowódca 6 Brg. KOP., płk. Górski udał się na teren pow. Święciańskiego celem zlustrowania oddziałów Brygady oraz przeprowadzenia inspekcji na samem pograniczu.

— **Nagrody za tępienie przemytnictwa.** Dowództwo KOP'u nadesłało do dowództwa 6 Brygady 2000 zł. oraz kilkanaście zegarków z podobizną Marszałka Piłsudskiego jako nagrody dla żołnierzy KOP'u za zasługi położone na polu tępienia przemytnictwa

— **Dodatkowa komisja poborowa.** W dn. 19 bm. odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla wszystkich poborowych, którzy dla jakichkolwiek bądź przyczyn nie mogli stawić się w terminie przepisanym.

— **Żołnierze żydzi zwolnieni od zajęć.** Ze względu na doroczne uroczyste święto wyznania mojżeszowego, jakie przypadają na sobotę i niedzielę b.m. Komenda miasta wydała rozkaz, mocą którego wszyscy żołnierze żydzi zwolnieni zostali na te dni od zajęć.

— **Konkurs orkiestr wojskowych.** W okresie od 28—30 bm. odbędzie się w Wilnie konkurs orkiestr wojskowych z terenu całego DOK III. Dotychczas do konkursu zapisało się osiem orkiestr.

Konkurs odbędzie się w sali Miejskiej, a w razie ładnej pogody w ogrodzie Bernardyńskim.

KOLEJOWA.

— **Prezes Dyr. Kolejowej lustruje gospodarkę kolejową.** Prezes Dyr. Kolejowej inż. Staszewski powrócił z podróży służbowej do Warszawy i w dniu dzisiejszym wyjeżdża na teren Dyrekcji celem przeprowadzenia lustracji gospodarki kolejowej.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Zapomogi bezrobotnym za wrzesień.** Biuro Obwodowego Funduszu Bezrobocia podaje do wiadomości, że poczynając od 17 bm. rozpoczyna przyjmować podania o zapomogę za wrzesień.

W dniu 17-go złożyć mają podania bezrobotni, których nazwiska rozpoczynają się od liter A do H, 18-go od H do R, 19-go pozostali, 20-go zaś osoby, które nie złożyły w swoim dniu z przyczyn usprawiedliwionych.

Wypłata zasiłków odbędzie się w ostatnich dniach września.

UNIWERSYTECKA.

— **Informatorjum Koła Polonistów.** W związku z otwarciem wpisów na wydz. humanistyczny U.S.B. Zarząd Koła Polonistów uruchamia na czas od 15—30 b. m. informatorjum.

Nowowstępujący kol. kol., którzyby się pragnęli poświęcić studjom polonistycznym, zechcą się we własnym interesie zgłaszać po szczegółowe informacje do lokalu Koła (Zamkowa 11—7) codziennie w godz. od 12 — 14.

RÓŻNE.

(o) **Zjazd kupców żydowskich.** W związku ze zbliżającemi się wyborami do Izby przemysłowo-handlowej w Wilnie niedawno, jak wiadomo, odbył się zjazd kupiectwa chrześcijańskiego, który uchwalił powołać specjalną komisję porozumiewawczą, celem zrealizowania porozumień wyborczych pomiędzy kupiectwem chrześcijańskiem a żydowskiem.

Związek kupców i przemysłowców chrześcijan w Wilnie, który był przez zjazd ten upoważniony do podjęcia inicjatywy dla stworzenia komisji porozumiewawczej, zwrócił się do Związku kupców żydowskich i zakomunikował powyższą uchwałę zjazdu. Organizacje gospodarcze żydowskie w odpowiedzi powiadomiły, iż stoją również na stanowisku porozumienia i są gotowi natychmiast przystąpić do pertraktacyj.

Jak nas informują, pierwsze spotkanie zainteresowanych sfer ma się odbyć w czasie najbliższym.

Związek kupców żydowskich celem skrystalizowania opinji całego kupiectwa żydowskiego z obszarów, stanowiących okręg przyszłej Izby Wileńskiej, tj. województw Wileńskiego, Białostockiego, Nowogródzkiego i Poleskiego, postanowił zwołać zjazd przedstawicieli organizacyj kupiectwa żydowskiego z wymienionych województw na dzień 26 września rb.

W zjeździe tym weźmie czynny udział centrala Związku kupców w Warszawie z prezesem A. Truskierem i posłem W. Wiślickim na czele.

— **Straganiarze zabiegają o ulgi.** Do Zarządu Magistratu zgłosiła się wczoraj delegacja żydów - właścicieli straganów, na rynkach miejskich z prośbą o rozłożenie na raty przypadającego od nich podatku miejskiego, za stragany. Delegacja uzyskała obietnicę, że sprawa ta znajdzie przychylne poparcie.

— **Policjanci w autobusach.** Osobom jeżdżącym autobusami wileńskiemi rzuca się fakt częstego korzystania funkcjonarjuszy policji z bezpłatnego przyjazdu automobilami Wiadomem jest, że z bezpłatnego przejazdu ma prawo korzystać policjant pełniący służbę, a więc z paskiem na brodzie. Często widzimy w autobusach policjantów jadących widocznie w sprawach prywatnych.

Jest to bezwzględnie wynikiem kurtuazji firm autobusowych, które pobierają od tych policjantów opłatę, przeciwko czemu nie można oczywiście protestować jednak sprawa ta interesuje nas z racji tego, że często daje się zauważyć aż kilku naraz posterunkowych siedzących wygodnie w przepełnionym autobusie podczas gdy opłacający za przejazd pasażerowie zmuszeni są stać.

Sprawa ta wymaga rychłego załatwienia przez Komendę Miasta, która powinna by wydać odnośne instrukcje wyjaśniające kiedy funkcjonarjusz policji ma prawo korzystać z bezpłatnego przejazdu autobusem.

— **Kiedy policja może interwenjować w sprawach sporów małżeńskich.** Wobec częstych wypadków sprzeczek małżeńskich mających miejsce w miejscach publicznych, co wkłada na policję obowiązek interpelowania wydane zostały celem uniknięcia wątpliwości. specjalne w tej mierze instrukcje dla policji.

W wypadkach sprzeczek i kłótni małżonków wolno policji interwenjować wówczas gdy zagraża wypadek przestępstwa lub istnieje możliwość naruszenia porządku publicznego.

— **„Tydzień dziecka".** Jutro w niedzielę dnia 16 b.m. z racji rozpoczęcia „Tygodnia dziecka" po specjalnych nabożeństwach dla dzieci ze szkół powszechnych odbędzie się wielka manifestacja dzieci.

Zbiórka wszystkich szkół odbędzie się o godz. 9-ej na dziedzińcu Pałacu Reprezentacyjnego, skąd pochodem pod kierownictwem wychowawców dzieci udadzą się ul. Mickiewicza, gdzie przed gmachem Banku Polskiego odbędzie się przyjęcie defilady przez władze oraz Komitet „Tygodnia dziecka".

Wobec tego że Komit. nie będzie rozsyłał specjalnych zaproszeń tą drogą prosi wszystkie osoby interesujące się naszą akcją o przybycie na godz. 10 m. 30 przed gmach Banku Polskiego.

— **Węgiel podrożał.** Jak się ze strony najpoważniejszej firmy węglowej M. Deull, Wilno Jagiellońska 3, dowiadujemy, ceny węgla opałowego zostają z dniem 16 b. m. o zł 1.50 na tonie podwyższone. Również i ceny na miał węglowy dla celów przemysłowych uległy zwyżce o 10 proc.

TEATR I MUZYKA.

— **Reduta na prowincji.** Dziś, w Sarnach, tragedja St. Żeromskiego. p. t. „Sułkowski".

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś i jutro (po raz ostatni w sezonie) świetny „Oficer gwardji", komedja Molnara, która dzięki swej niezwykle interesującej treści, oraz wzorowej grze artystów, cieszy się zasłużonem powodzeniem.

— **Premjera poniedziałkowa.** W poniedziałek, publiczność wileńska zapozna się z przezabawną komedją Hennequina i Collusa „Panienka bez znaczenia".

— **Jutrzejsza popołudniówka.** Jutro o godz. 5-ej grana będzie po raz ostatni w sezonie „Moralność pani Dulskiej". Ceny od 20 groszy.

— **Wieczór Ibsenowski.** Na nadchodzący piątek Teatr Polski przygotowuje wieczór uroczysty ku czci Henryka Ibsena, na którym dana będzie premjera sztuki „Podpory Społeczeństwa". Wieczór poprzedzony będzie odczytem twórczości Henryka Ibsena. Utwór ten będzie powtórzony dla uczącej się młodzieży.

— **Koncerty orkiestry Namysłowskiego.** Bilety na koncerty Namysłowskiego, które się mają odbyć w „Reducie" w dn 22 i 23 b. m., już są do nabycia w biurze „Orbis".

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Tajemnicze auto z ładunkiem przemytu.** Na odcinku granicznym 29 baonu w okolicy Raczek posterunek KOP zaalarmował strażnicę, że od strony granicy pojechało w kierunku Augustowa tajemnicze auto. Skomunikowano się telefonicznie z Augustowem i zatrzymano auto, jak się okazało taksówkę. Dochodzenie ustaliło, że pasażer jej Izaak Kaufman wiózł znaczny transport towaru, (szaliki, chustki (koszule damskie, skórki) szmuglowanego z Niemiec.

Przemyt wraz z niefortunnym pośrednikiem powędrował do Urzędu Celnego.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

Onegdaj przy wyjątkowo licznym udziale radnych odbyło się pierwsze powakacyjne posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Folejewskiego. Na wstępie jeszcze przed przystąpieniem do porządku dziennego radni bundowcy złożyli nagły wniosek domagający się od samorządu miejskiego udzielenia pomocy żydowskiemu szkolnictwu tytułem miejskiego subsydjum w wysokości 50.000 zł. Po uchwaleniu nagłości wniosku i merytorycznem zbadaniu przekazany został do komisji finansowej dla zaopinjowania i dalszego rozpatrzenia.

Drugi wniosek w sprawie nadmiernego pobierania przez Magistrat stawek procentowych z tytułu zaległości podatkowych przekazany został również komisji finansowej.

Pierwszym punktem porządku dziennego była sprawa przedłużenia terminu spłat pożyczek zaciągniętych przez samorząd na zatrudninenie bezrobotnych w sumie 601000 zł. i w roku 1927 132.000 zł. Pozostała dotąd nie spłacona suma 290667 zł. zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dn. 29 maja może być zamieniona na 10-letnią pożyczkę z oprocentowaniem 3 proc. rocznie rozpoczynając 1. 10. r. b. do 1. 10 1937 r.

Po uchwaleniu tej sprawy Rada upoważniła Magistrat do poczynienia starań w Banku Gospodarstwa Krajowego o wyjednanie 4-ej z rzędu pożyczki w sumie 50.000 zł. na remonty zagrożonych domów.

Następnie na wniosek Magistratu Rada uchwaliła 1000 zł. na rzecz akcji „Tygodnia Dziecka" który się odbędzie na terenie całej Rzplitej w czasie od 16 do 23 b. m.

Punkt 4-ty porządku dziennego dotyczący przeniesienia kredytów z jednych działów do innych został przyjęty do wiadomości bez wszelkiej dyskusji. Pozatem uchwalono w dotychczasowej normie maksymalnej podatek komunalny w okresie budżetowym 1929-30 w wysokości 25 proc. od podatku przemysł. państwowego i 30 proc. od kart rejestracyjnych.

Zaś podatek komunalny od wyrobu i sprzedaży trunków pobierany będzie w tymże okresie według ustalonych norm zeszłorocznych t. j. 100 proc. od patentów na wyrób trunków i 200 proc. od patentów na sprzedaż Piwiarnie zaś płacić będą tylko 100 proc.

Podatek inwestycyjny na utrzymanie dróg uchwalono z tą zmianą, że oprócz 50 proc. dodatków do podatku, od gruntów, nieruchomości, świadectw i kart, pobierać jeszcze 25 proc. dodatku od państwowego podatku od trunków.

Lwigród--Krynica

Największy na wzór zachodni urządzony pensjonat—otwarty przez cały rok.

Cena pokoi z utrzymaniem

od Zł. 23 — do Zł. 25— dziennie od osoby.

4269-0

Samochód

nowa karetka „DODGE", okazyjnie do sprzedania, Żeligowskiego 1 m. 18

Ocet spirytusowy naturalny mocny 10%-wy do marynat

sprzedajemy w okresie od 14 września do 1 października 1928 r. bezpośrednio z fabryki w ilościach dowolnych po 35 gr. za 1 litr loco fabryka w beczkach naszych lub naczyniach odbiorcy. Łaskawe zamówienia przyjmujemy telefon 8-56 Warszawska Fabryka Octu K. Wiland w Wilnie Sp. z ogr. odp. Zwierzyniecka 18. —0

PODZIĘKOWANIE

wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi siostrze naszej

Ś. † P.

Annie z Krzyckich Mikoszynie

i okazali tyle dowodów współczucia, oraz ks. kapelanowi Żywieckiemu składamy tą drogą najserdeczniejsze „Bóg Zapłać".

Siostry i Brat.

Dziennikarze niemieccy w Wilnie.

Wczoraj przybyła do Wilna wycieczka katolickich dziennikarzy niemieckich, którym Polskę pokazuje kierownik katolickiej agencji prasowej ks. dr. Gawlina. Są to panowie: Emil van de Boom, redaktor Zentralstelle des Volksvereines für das katholische Deutschland w Gledbach, ks. dr. Mayer, red. Bayerischer Kurier z Monachjum, p. dr. Mösinger z Frankfurtu, p. dr. Karol Maser z Dotmundu i p. J. Neuenhoffer z M. Gladbach.

Dziennikarze byli w Częstochowie i podziwiali tam jedyny na świecie widok tego oceanu głów ludzkich, modlących się do patronki ziemi polskiej. Widzieli 400.000 osób, pogrążonych we wspólnej modlitwie.

Zwiedzili także Kraków i Warszawę. Wczoraj i dziś oglądać będą Wilno. Piękności naszego miasta pokazywał im prof. Ferdynand Ruszczyc. O godz. 3-ej dziennikarze niemieccy byli na obiedzie w pałacu ks. Arcybiskupa Metropolity. W nieobecności ks. Arcybiskupa, który bawi w Gnieźnie na rekolekcjach, honory domu czynił ks. Walerjan Meysztowicz. J. E. ks. Biskup Bandurski wygłosił ładne i bardzo taktowne przemówienie w języku niemieckim. Krasomówcze i pełne taktu słowa czcigodnego Pasterza wielkie uczyniły wrażenie na naszych gościach, skoro dr. Maser odpowiadając imieniem kolegów z akcentami szczerości i wzruszenia w głosie obiecywał, że będą teraz z jaknajlepszej strony o Polsce pisać.

O godz. 5-tej wieczorem celem spotkania się z przedstawicielami wszelkich istniejących w Wilnie grup politycznych dziennikarze niemieccy zeszli się na herbatce u red. Mackiewicza.

Dziś, w sobotę, program pobytu wycieczki przewiduje też obiad u p. Wojewody Wileńskiego.

Z niedomagań miejskich

„Ciągutki magistrackie".

„Ciągutki magistrackie" tyle tylko podobieństwa mają ze swemi śmietankowymi pierwowzorami, że się ciągną... ciągną rozpaczliwie, nieskończenie, beznadziejnie...

Są to rozmaite sprawy i kwestje pierwszorzędnej dla miasta wagi, które, dzięki rozmaitym trudnościom i „kruczkom", wloką się latami, nie mogąc się doczekać swego załatwienia.

Sprawy te, znane mieszkańcom miasta w pojedynkę, dopiero przy wzięciu ich *en masse*, ujawniają właściwą swą wagę i znaczenie.

Otóż, by czytelnik łatwiej mógł sobie uprzytomnić ich mnogość i różnorodność, a odnośne władze więcej niż dotychczas niemi się zainteresowały, zamieszczamy poniżej rejestr tych bolączek, daleki zresztą od całkowitego ich wyczerpania.

A więc wspomnijmy sobie przez chwilę takie naprzykład rzeczy, jak: 1) kwestję jezdni asfaltowych w mieście wprowadzeniu których stanęły na przeszkodzie zpoczątku prace kanalizacyjne i częściowo wodociągowe, po ich ukończeniu układanie kabla elektrycznego, zaś po usunięciu i tej trudności,—potrzeba uziemienia całej sieci telefoniczno-telegraficznej, na którem to *impedimentum* cała sprawa utknęła tymczasem i—obym był złym prorokiem - bodaj przez czas dłuższy „postoi"; 2) kwestję przeniesienia rynku łukiskiego, oraz należytego wykorzystania placu; 3) odrestaurowanie zeszpeconego i zaniedbanego b. Alumnatu Papieskiego - tego arcydzieła architektury wileńskiej, przypominającego krużganki wawelskie; 4) historja pomników Mickiewicza i Syrokomli, realizacja których przewleka się *ad infinitum*; 5) kwestja całkowitego usunięcia wojska z przeznaczonych dla Wydziału Sztuk Pięknych USB., murów po-Bernardyńskich; 6) kwestja uporządkowania rumowiska u wylotu ulicy Mickiewicza na plac Katedralny; 7) rekonstrukcja baszty Zamkowej, podobnie jak; 8) kwestja scalenia parków miejskich, zmierzającą, dzięki Targom, ku pomyślnemu jej załatwieniu; 9) kwestję miejskiego stadjonu reprezentacyjnego i 10) placu dla cyklistów; 11) sprawę restauracji b. Ratuszu; 12) hamletowską zaiste wątpliwość wileńskiego Magistratu w dziedzinie komunikacyjnej: tramwaje czy autobusy? 1) kwestję likwidacji historycznej „Koczergi"; 14) sprawa mechanicznej piekarni miejskiej; 15) odbudowę kościoła św. Ignacego, wreszcie roztrząsaną onegdaj; 16) sprawę zwrotu kościoła Franciszkańskiego, ściśle związaną z wykończeniem gmachów dla Bibljoteki im. Wróblewskich i Archiwum Państwowego w Wilnie.

Na tem barwną „wiązankę" magistracką tymczasem kończymy, zaznaczając nawiasem, iż

„Kto ma uszy do słyszenia, niechaj słyszy", bo „kołatać" będziemy aż do skutku!

Przechodzień.

RADJO.

Sobota dnia 15 września 1928 r.

13,00 : Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikat meteorologiczny.

16,00—17,00: Muzyka z płyt gramofonowych.

17,00—17,15: Odczytanie programu dziennego i chwilka litewska.

17,15—17,30: Komunikat Związku Kółek i Org. Roln. Z. Wil.

17,30—17,55: „Kącik dla pań" wygłosi Ela Bunclerowa.

18,00 18,50: Audycja literacka. „Św. Franciszek", zradjofonizowany poemat Władysława Syrokomli w wykonaniu Zespołu Dramatyczn. Rozgł. Wileńskiej. Słowo wstępne ilustrowane recytacjami, wygłosi Józef Wierzyński.

18,50—19,00: Odczytanie programu na następny tydzień.

19,00—19,25: „Dlaczego kochamy Wilno? (porównanie naszego miasta ze stolicami innych ziem Polski), odczyt wygłosi dyr. Archiwum Państwowego w Wilnie Wacław Gizbert - Studnicki.

19,30—19,55: Transmisja z Warszawy: „Radjokronika" wygłosi dr. Marjan Stępowski.

20,00—20,10: Komunikaty.

20,15—22,00: Transmisja z Warszawy: Koncert wieczorny w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Warszawskiej.

22,00—22,30: Transmisja z Warszawy. sygnał czasu, komunikaty: P. A. T., policyjny, sportowy i inne, oraz muzyka taneczna.

Ofiarności Sz. Czytelników polecamy zredukowanego niższego funkcjonarjusza kolejowego, chorego na gruźlicę, obarczonego rodziną. Łaskawe ofiary przyjmuje adm. „Słowa"

Z SĄDÓW.

POTWORNA ZEMSTA.

Daukszlowa, Wojcikowa i Wołciańska, mieszkanki głuchej wsi w pow. Święciań. chociaż należały do jednej rodziny, jednak żyły niezgodnie. Przyczyną temu był przestrzarzały spór o ziemię której sprawiedliwy podział nie dał się tak łatwo uskutecznić Na forum walki wypłynęły wszystkie możliwe sposoby: kłótnie, oszczerstwa groźby wreszcie bijatyki. Sąsiedzi nieraz byli świad kam przykrych scen, a mejscowy posterunek policji zmuszony był interwenjować. We wsi potworzyły się nawet kółka sympatyków

Trwało to długo, aż wreszcie więcej agresywna Daukszlowa i Wojcikowa stworzyły blok celem usunięcia Wołciańskiej. Plan nie był pomysłowy, a wykonanie jego pociągnęło za sobą przykre następstwa.

Złapawszy swoją rywalkę tuż przy zabudowaniach zaciągnęły ją do studni i tu zanurzyły głową w kadzi z wodą. Wołczańska zmarła, a obydwie morderczynie aresztowano. Sprawa ich odbędzie się w Sądzie Okręgowym w najbliższym czasie.

„Niech się pali".

Zasady komunistyczne w czyn wprowadzone przez chłopów sowieckich.

Cóż jest zdrożniejszego w państwie o komunistycznym ustroju od faktu posiadania. Wszelka własność prywatna, przekraczająca wartość pudełka zapałek, jest zbrodnią i czynem antysocjalnym. To też prawdziwi i szczerzy wielbiciele wolności i komuny winni tępić wszystkie burżuazyjne o kapitalistycznym charakterze, przedsięwzięcia zasady te, szerzone z niezmordowaną cierpliwością, przeniknęły gruntownie pewną warstwę ludzi w Sowietach, jak o tem świadczy następujący wypadek.

Przy Samaro - Złatoustowskiej kolei jest stacjaTawtimanowo — taka sobie zwyczajna stacja z naczelnikiem, telegrafistą, drożnikiem i kasjerem, baczącym by ruch kolejowy — dwa pociągi dziennie — odbywał się normalnie. O sto kroków od stacji stoi piękna fabryka sukna, zatrudniająca kilkudziesięciu robotników. Fabryka należała oficjalnie do towarzystwa „Sowsukno", ale szeptano sobie na ucho, że właścicielem jest poprostu gruby Niemiec Hans Müller.

Pewnej niedzieli liczny tłum włościan okolicznych zapełniał małą stacyjkę. Pogoda była prześliczna: ani jednej chmurki, ani cienia wiatru, miłe rozmarzające ciepło. Kmiotkowie nie mieli nic do roboty: cerkiew zamknięta no i popa niema oddawna, do karczmy jeszcze iść zawcześnie, zresztą w taki upał i pić wódki się niechce, w domu nudno — więc zeszli się na stacji, zobaczyć co też pan naczelnk robi.

Nagle nad fabryką począł się unosić dym — czarny, gryzący, ciężki. Nadbiegł stróż z krzykiem: „fabryka się pali, ratujcie!" Wszczął się zamęt. Na stacji były beczki, pompy i przepisy jak ogień gasić należy. W mig wyciągnięto przyrządy, przyniesiono szlauchy, ten i ów czytał gorączkowo przepisy. Zakołysał się tłum — ruszono w stronę pożaru.

Wtem odezwał się głos z pośród ciżby.

— Ej bracia! a gdzieżto my idziemy, durnie jedne.

— jakto gdzie? Nie widzisz, że fabryka się pali. Sama chyba nie zgaśnie.

— Więc cóż, że nie zgaśnie, niech się pali z Bogiem, ale my ratować prywatnej własności nie powinniśmy, a wiadomo, że to burżuja Müllera fabryka — niech sobie sam ratuje, Niemiec to syn czarci.

— Prawdę mówi, dobrze gada, cóż to my pachołkowie burżujscy czy co? Widzicie głupcy, ratować cudze dobro i w święto za darmo — niema tak dobrze wracamy na stację — ozwały się liczne głosy.

Jednak fabryka spłonie zapewnie, a chleb ona taki daje choć prywatna — nieśmiało odezwało się paru.

— Ot takie syny, tacyście zwolennicy nowego reżimu, a idźcie sobie do przeklętej czarciej matki i ratujcie kiedy chcecie, my z maszynami wracamy.

I wrócili i posiadali na peronie, relsach, pompach i beczkach, patrząc ze spokojem jak płomienie obejmowały coraz większą przestrzeń, jak dym unosił się coraz gęstszy, jak waliły się ściany i strop wspaniałej przed chwilą fabryki. Nieliczna grupka pragnących ratować, po krótkiej naradzie, też zawróciła — nie ugasisz- że ognia rękoma samemi. Do wieczora fabryka spłonęła doszczętnie, ostały się jeno zgliszcza i popioły. Chłopi rozchodzili się zadowoleni — jednego burżuja mniej na świecie— mówili.

Nazajutrz ten i ów wstawszy z przyzwyczajenia, rano złapał się za głowę: „A gdzież to iść do pracy, na Boga, fabryka przecie wczoraj spłonęła". A no nie było rady — ubył jeden burżuj ale i ubyło poważne źródło zarobku, lamentowali tawtimanowscy obywatele, żałowali swego przywiązania do zasad komunistycznych — nic nie pomogło, było zapóźno.

Mądrzy mieszkańcy z nad Samaro - Złatoustowskiej kolei mogą mieć tylko jedną pociechę — ich zachowanie się nie jest unikatem, były podobne precedensy.

Kiedyś na wzburzonem morzu, tonął mały stateczek. Załoga nie mogła podążyć z wylewaniem wody wdzierającej się do wnętrza. Pasażerowie byli bardzo wzruszeni i przestraszeni — jeden tylko stał spokojny i zimny. „Czego się przejmujecie — mówił — statek przecież nie jest waszą własnością".

Ten chłodny logik miał zupełną rację! nie przeszkodziło to jednak, iż razem z „cudzym" statkiem poszedł na dno — na pożarcie rybom. Ej tawtimanowcy, czyście nie z pokroju takich „logików".

Karol.

Prasa w Japonji.

Dwaj dziennikarze japońscy wyruszyli w podróż naokoło świata, pochłaniając perspektywę przestrzeni, zostawiając za sobą tysiące mil, które przebyli samolotami, ekspresami i statkami morskimi. Wysłał ich w tę gigantyczną podróż jeden z najbogatszych dzienników japońskich „Dzi-dzi" w Tokio, który w ten sposób chce wyrobić sobie reklamę i poza granicami swej ojczyzny. Dwaj, przypominający wyglądem zewnętrznym Amerykan, Japończycy zjawili się niedawno w Moskwie. Przy tej okazji, według zwyczajów światowych, złożyli wizytę w sowiecie moskiewskim i poselstwie japońskiem, zwiedzili mauzoleum Lenina a potem wyruszyli w dalszą podróż w przeciwnych kierunkach, jeden w kierunku Warszawy, a drugi Władywostoku, jakkolwiek ostatecznym celem obydwu jest odległe Tokio. Czeka tam już na nich hcciwa sensacji prasa, czeka olbrzymia popularność i oczywiście, nagroda pieniężna. Ten wściekły pęd, te zawody naokoło świata w przeciągu 35 dni, w jednym tylko celu, którym jest reklama, są ciekawym objawem, charakteryzującym wspaniale oblicze współczesnej prasy japońskiej.

Ogromne dziesięciopiętrowe badjuki w stylu amerykańskim, znajdują się na głównych ulicach Tokia, czy Osaki, przemysłowych ośrodków kraju—beton, żelazo, szkło amerykańskie maszyny rotacyjne, dziesiątki sal wykładowych, koncertowych i sportowych, setki pokojów redakcyjnych, kilkumiljonowy nakład dzienny i kilkadziesiąt miljonów jen kapitału zakładowego — oto typ wielkiego, japońskiego dziennika dni dzisiejszych.

Między tysiącami pism codziennych, stanowisko kierownicze posiada tylko kilka dzienników: „Tokio - Osaka", „Tokio - Nici - Nici", Osaka - Majniczi", Dzi - Dzi, „Czuo", „Kokumin", „Choczi", „Czugaj - Czugio" — z przeciętnym dziennym nakładem od 500.000 do miljona, oto filary prasy japońskiej i przebiegli reżyserzy japońskiej opinji publicznej.

Miljony jen, ulokowane w przedsiębiorstwach dziennikarskich, muszą przynosić dobre dywidendy. Dla tego trzeba osiągnąć olbrzymi nakład i zadowolnić czytelnika pod każdym względem. Dzienniki japońskie, które tak wspaniale potrafią przystosować się do upodobań czytelnika, są potężną bronią partyj politycznych, zwłaszcza w okresach kryzysów rządowych, wyborów

Kierunki polityczne zmieniają dzienniki jak rękawiczki. Ten sam dziennik z równem powodzeniem łamie dzisiaj kopię o złagodzenie zatargów japońsko - amerykańskich na wodach oceanu Spokojnego, z jakim jutro będzie walczyć przeciw Waszyngtonowi i rzucać klątwy na Stany Zjednoczone, które bronią żółtej rasie amigrować na terytorjum amerykańskie. Jak na znak dany przez dyrygenta spiewają dzienniki japońskie dytyramby na cześć powodzenia gospodarki sowieckiej i rozwoju sowieckiej kultury, aby potem krytycznie analizować zasady imperjalizmu czerwonego, wykazywać niebezpieczeństwo ideologji komunistycznej i pod. Podobnie idea porozumienia pracy i kapitału, która była w Japonji bardzo modna, ustąpiła miejsca hasłom wyraźnie faszystowskim.

Główną jednak cechą prasy japońskiej, jest chciwość sensacyj. Awantury w parlamencie, skandale municypalne, morderstwa i samobójstwa z drastycznemi szczegółami, najintymniejsze szczegóły romansu jakiejś gejszy czy potenta ta finansowego, skandale rodzinne , często z artystycznym opisem przeżyć psychicznych zazdrosnej żony, długie spisy gości zagranicznych, których widywać można w towarzystwie modernizujących się Japonek, równie długi i dokładny spis panien japońskich, noszących obcięte włosy, co uważane jest za znak upadku moralnego, spis kobiet japońskich, które w hotelach i dancingach tańczą z europejczykami fox-trott i charleston — oto tematy, którym prasa japońska, bez różnicy przynależności politycznej poświęca większość swych szpalt.

Typ nowoczesnego dziennikarza japońskiego, to mieszanina amerykańskiej wytrwałości, stanowczości i cierpliwości w osiąganiu wytkniętych celów z szczególnemi cechami narodowego charakteru japońskiego. Wielkie dzienniki w Tokio i Osaka dysponują kadrami współpracowników, którzy dziennikarstwo studjowali praktycznie i teoretycznie zagranicą, znają doskonale obce języki i mogą pracować jako dziennikarze nietylko w Japonji ale i w innych krajach.

GIEŁDA WARSZAWSKA

14 września 1928 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,88	8,90	8,96
Belgja	123.94	124.25	123,63
Holandja	357.40	358.30	356.50
Stokholm	238,85	239,35	238,15
Londyn	43,25	43.36	43,14
Nowy-York	8,90	8.92	8.88
Paryż	34,83	34.92	34.74
Praga	26,42	26.48	26.36
Szwajcarja	171,62,5	172.05	171.20
Wiedeń	125,62	125.93	125.31
Włochy	46,62	46,74	46.50

Marka niem. w obrotach nieoficjal. 212.43.

Lato Trzynastaków.

W obozie żyć wygodnie jest
I życie płynie pięknie...

Hen — koło Ignalina, na granicy litewskiej obozowała tego roku Czarna Trzyna stka Wileńska Drużyna Harcerska.

Na pięknym półwyspie nad jeziorem Ga was stnęło małe osiedle ludzkie. A ciekawe to było osiedle i podziw budzące wśród oko licznych mieszkańców. Pięć namiotów w pół kole ustawionych służyło za schronienie, magazyny i t. p. mieszkańcom obozowiska. Piękna brama w chińskim stylu, klomby z darni, kamieni, piasku i szyszek, oraz śliczna altanka zdobiły obóz, nad którym na wysokim maszcie powiewały barwy narodowe i drużyny.

Modlitwą i oddaniem czci chorągwiom podnoszonym na maszcie, rozpoczynali Trzynastacy każdy dzień obozowy. Gimnasyka, sprzątanie, mycie się i śniadanie to pierwszy etap dnia obozowego. Gawęda jak dzień spędzimy i zajęcia z zakresu pionierki, obozownictwa, terenoznawstwa, sygnalizacji, pływania i t. p. wypełniały czas do obiadu. Po obiedzie i ciszy było kilka godzin, przeznaczonych na zajęcia indywidualne w czasie których, robił każdy co chciał lub co robił cały zastęp. Kąpiel, podwieczorek, gry ruchowe i kolacja to druga połowa dnia obozowego.

Nadchodzi noc. Usiadło bractwo obozowe koło jasno płonącego ogniska by przeżyć jedną z najmilszych chwil życia obozowego. Płyną piosenki smętne i radośne, o harcerskiej doli i niedoli, z czasów dawnych i ostatniej wojny. Czasem gawęda o naszych zadaniach i naszym wielkim celu, czasem o powiadanie o różnych przygodach harcerskich i śmiech beztroski. Chwila skupienia. Wszyscy wpatrzeni w płonące ognisko myślą. O czem myślą...

Modlitwa i opuszczenie chorągwi. Za kilka minut cisza panuje w obozie. Czasem trzaśnie gałązka pod stopą wartownika, błyśnie broń w świetle księżyca lub ptak nocny zerwie się z drzewa.

— — — — — — — — — — — —

Piękne były wyprawy zastępów w okolicę w celach krajoznawczych, ludoznawczych i pracy społecznej. Z wypraw tych wracali wszyscy z rozjaśnionym wzrokiem, z piosenką na usach, opowiadając, gdzie by li, co robili i czem się zachwycali. I dzieliły się zastępy swojemi wrażeniami. Żyli cały miesiąc wśród ludności litewskiej i żyli zgodnie. Nie było ani jednego wypadku jakiegoś nieporozumienia. Mieszkańcy okoliczni bywali częstymi gośćmi u ognisk obozowych i serdecznie za chwile spędzone przy ognisku dziękowali. A największą dumą obozu było przybycie delegacji ze wsi litewskiej, która zaprosiła Trzynastaków na przedstawienie i wieczorynkę ludową. Bawili się tam mile i wesoło i obie strony z żalem się rozstawały.

Minął miesiąc obozowania jak sen złoty. Pewnego pięknego poranku zwinęli namioty, zatarli ślady obozowania i z żalem opuścili półwysep, gdzie tyle chwil jasnych przeżyli.

— — — — — — — — — — — —

Na szlaku jasnej i promiennej włóczęgi po ziemiach polskich, spędzili Trzynastacy drugi miesiąc swego harcerskiego lata.

W obozie wędrownym wzięli udział tylko starsi, doświadczeni i „osiwiali w trudach obozowych" Trzynastacy, Poszli wdychać wiatr od morza polskiego wiejący.

Włocławek — Toruń — Grudziądz — Gdynia — półwysep Hel — Puck — Szwajcarja Kaszubska — Chojnice — Bory Tucholskie — Bydgoszcz — Poznań i Łódź to etapy włóczęgi. Poznali wielką połać Polski, pokochali ją i pokochali Kaszubów.

Witano ich wszędzie radośnie i z zacie kawieniem słuchano opowiadania, gdzie to Wilno leży, ilu w niem Litwinów i, że naszem ukochaniem jest i będzie na wieki.

Włóczęga.

Ze świata

— **Żmja, karmiona przez kobietę.** Jak wiadomo, żmije są amatorkami mleka. Niejednokrotnie zdarzało się w miejscowościach, obfitujących w węże, iż w tajemniczy sposób znikało mleko z wymion krów lub owiec. Hodowcy bydła dopiero po dłuższych poszukiwaniach „złodzieja" natrafiili na żmije, które wysysały mleko. Podobny fakt miał miejsce w Hiszpanji w miejscowości Maliol, tym razem jednak z kobietą. Chłopka z Maliol zauważyła, iż dziecko jej coraz mniej otrzymuje pokarmu, a gdy już zamierzała przyjąć mamkę, zauważyła pewnej nocy z przerażeniem, że wielki wąż wślizgnął się pod kołdrę i przypadł do piersi chłopki. Węża natychmiast zabito. Okazało się jednak, że wąż ten od dłuższego czasu korzystał z „kradzionego pokarmu", gdy chłopka z Maliol spała. Czynił to tak ostrożnie i delekatnie, że nie zdołała ona nawet odczuć „wizyt" strasznego intruza.

— **„Honorowy parasol".** Amerykański generał Butler, komendant wojsk cudzoziemskich w Tien-Tsinie, otrzymał z rąk ludności chińskiej, wielki parasol, używany podczas uroczystych ceremonij. Dar ten jest dowodem wdzięczności cywilnych mieszkańców Tsien-Tsinu za ochronę ich życia i mienia podczas wojny domowej". Przecznica tego wielkiego parasola liczy 3 metry, kij zaś, na którym parasol jest osadzony, ma 5 i pół metra wysokości! I pod tym ogromnym „dachem" kroczyć będzie uroczyście filadelfijski dowódca.

— **Zjazd Maryj.** W Crawfordville, w stanie Indiana, istnieje dziwny zwyczaj. Rok rocznie odbywa się tam zjazd panien, mających Mary na imię. Zjazdy te są z roku na rok liczniejsze, gdyż Mary jest najbardziej rozpowszechnione imię w świecie anglosaskim. Do atrakcyj należą nagrody, przyznawane najtęższej, najładniejszej, najwyższej lub najmniejszej Mary, która przybyła z najbardziej oddalonej miejscowości, dla okolic, reprezentujących największą ilość „Mary" i t. p. Dziennikarze amerykańscy mają kłopot: skąd wziąć dostateczną ilość przyszłych mężów dla kilku tysięcy „Mary", które przyjeżdżają do Crawfordsville?

— **Reformy w Afganistanie.** Prasa turecka podaje niektóre szczegóły o zapadłych ostatnio w afganistańskiem zgromadzeniu narodowem (Dżirga) uchwałach. Powzięta między innemi decyzja o zniesieniu tytułów, stopni i orderów, z wyjątkiem orderu „Niepodległości". Postanowiono pozatem, że każdy Afgańczyk w wieku wyżej 15 lat ma wpłacać do skarbu państwowego po 5 afgani (moneta), a urzędnicy państwowi—sumę równą swym poborom miesięcznym—na zakup broni. W związku z zastąpieniem dawnego sztandaru narodowego przez nowy, o barwach czarnej, czerwonej i zielonej, król afgański objaśnił, że czarny kolor ma symbolizować czasy, gdy Afganistan, będąc pozbawiony niepodległości, znajdował się pod jarzmem cudzoziemskiem. Czerwony kolor ma oznaczać krew, przelaną celem uwolnienia kraju i zielony ma przedstawiać pomyślność i nadzieję na przyszły rozwój Afganistanu.

CYRK ul. Wileńska 42, róg Mickiewicza. Dziś zmiana programu, występy wszechświatowej sławy M-elle RICARDI, oraz TARASSO ERFENDI z tajemniczym kufrem oraz dalszy ciąg walk. Dziś walczą 3 pary: 1) Decydująca walka amerykańska Szczerbiński contra Helczer. 2) Decyd. Rasso contra Ducman. 3) Walka 2 kandydatów do 1-ej nagrody Garkawenko contra Schulz. Początek o godz, 8 wiecz. Bilety w kasie cyrku.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5. Od dnia 13 do 17 wrzesnia 1928 r. włącznie będzie wyświetlany film: „Zew krwi" (Panie z krótkiemi włosami...) Kinosztuka w 10 akt. W rolach głównych: Carmen Boni i Ventura Ibancz. Orkiestra pod dyrekcją p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 5 m. 30, w niedziele i święta od od g. 3 m. 30 Początek seansów od g. 6-ej, w niedziele i święta od g. 4-ej. Następny program: „CYRK TOMA MIX'A".

Kino-Teatr „Helios" Wileńska 38. DZIŚ OTWARCIE SEZONU! Njpotężniejszy film świata! Sensacja doby obecnej! Superszlagier sezonu! „ALRAUNE" córka wisielca prostytutki Dramat płci pięknej światowej sławy powieści EWERSA. W rol. główn. kusicielka gwiazda ekranu bohaterka „Metropolisa" BRYGIDA HELM, IWAN PETROWICZ i PAWEŁ WEGENER. Wielki ten film wywiera kolosalne wrażenie. „Alraune" — To sensacja Paryża, Berlina i Londynu. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15. Honorowe bilety na sobotę i niedzielę nieważne.

Kino-teatr „Polonja" A. Mickiewicza 22. DZIŚ OTWARCIE JESIENNEGO SEZONU Najpotężniejsze arcydzieło doby obecnej „Niepotrzebny Człowiek" W roli głównej genialny tragik Emil Jannings Ilustracja muzyczna dostosowana do obrazu wykona powiększona orkiestra koncertowa. Początek o godz. 4. 30, ost. 10. 30.

Kino-teatr „Wanda" Wielka 30. DZIŚ. Niebywały poemat filmowy ze śpiewem Gehenna Miłości erotyczny dramat w 12 akt. w rolach główn. VIVIAN GIBSON i IWAN PETROWICZ. Uwaga: Podczas wyświetlania filmu KONCERT znanego barytona p. X. solista opery warszawskiej, który wykona szereg cygańskich romansów. Oczy czarne, Ja cię kocham, Czarne Huzary i in.

TELEFON 12-29 Ulica DOBRA 6. KOPJOWANIE PLANÓW. SWIĄTŁODRUKI Inż. KRUPOWIES Wilno

Fortepiany, pianina i fisharmonje Najwyższe nagrody na Targach Północnych w Wilnie — Złote medale K. Dąbrowska. 4221.2 Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6 Wielki wybór krajowych i zagranicznych instrumentów, tylko gwarantowanej jakości. Ceny reklamowe.

LEKARZE

DOKTOR D. ZELDOWICZ chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9—1, od 5–8 wiecz.

Kobieta-Lekarz Dr. Zeldowiczowa KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDÓW MOCZOW. od 12—2 i od 4—6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

W. Zdr. Nr. 152.

AKUSZERKI

AKUSZERKA W. Smiałowska przyjmuje od godz. 9 do 7. Mickiewicza 46 m. 6. Niezamożnym ustępstwa. Z. P. Nr 6.

POSADY

RUTYNOWANA pracowniczka biurowa, b. nauczycielka szkoły ludowej i zawodowej poszukuje zajęcia biurowego względnie jako nauczycielka. Posiada znajomość języka francuskiego i może dawać lekcje muzyki. Oferty proszę kierować wlg adresu: Nowo-Święciany, ul. Kościelna, Wł. Harjung. —

STENOGRAFJI listownie najszybciej wyuczamy. „Stenograf Polski", miesięcznik wychodzi. Instytut Stenograficzny — Warszawa, Krucza 26. 3935-8

Angielskiego języka i literatury uczy anglistka z dyplomem. Uniwersytecka 5 5. tel. 27. 4219 4

LOKALE

Poszukuję mieszkania 2—3 pokojowego z kuchnią, Oferty do „Słowa" pod „Mieszkanie". -ε

SUPERFOSFAT 16 proc. i 18 proc. poleca firma S. Wilpiszewski w Wilnie „Sklep Rolniczy" Szwarcowy 1 (Wielka 15). Skład na rynku Snipiskim.

Perlmuttera Ultramaryna jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny i celów malarskich. Odznaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotemi medalami Biura Fabryki Ch. Perlmuttera, Lwów, Słoneczna 20. Wszędzie do nabycia.

Na brzegu Wilji 9 kilometrów od Wilna, piętnaście minut od przystanku autobusu, sześć i pół ha ziemi, w tem cztery pod lasem — do sprzedania. Brzeg wysoki, wymarzone letnisko. Cena trzynaście tysięsy pięćset złotych. Informacje: Warszawa, Sienna 9, m. 12, tel. 247—06, K. Borkowski.

LINOLEUM I DYWANY krajowe i zagraniczne CERATĘ meblową, stołową i inną BREZENT nieprzemakalny i plandeki GOBELINY do mebli i drillich do materaców CHODNIKI kokosowe i jutowe WOJŁOK do drzwi WYCIERACZKI do nóg KALOSZE, ŚNIEGOWCE i inne wyroby gumowe poleca wyłącznie po cenach fabrycznych J. WILDSZTEJN WILNO, Rudnicka 2. Tel. 11 — 77.

Potrzebne w srodmieściu 5-cio pokojowe duże mieszkanie ze wszelkiemi wygodami z ogródkiem na Przedszkole. Oferty do Adm. „Słowa" Mickiewica 4, dla „Przedszkola". — ε

Lekcje gry fortepianowej udziela art. b. cesarskich teatrów pianista A. Grecki. Antokolska ul Nr. 37—39: o—4014

Bez ryzyka, lecz praca i kapitał mały potrzebne. Dowiedz.: biuro podań „Nasza Pomoc", ul. W. Pohulanka Nr 7, od g. 8 rano do 5 pp. 4162—1

Mieszkanie 5 pok., odremont., suche, ciepłe, elektr., osobniak. Park Montw. Rosa, w pobl. Ostrej Br. Inf. Ś-to Jakóbska 16. m. 7. W. K. 4247—o

Odremontowany pokój w śródmieściu do wynajęcia dla pań. Wileńska 29 m. 7, od 3 6. —o

KUPNO I SPRZEDAŻ

Sprzedaje się sypialka i żyrandol. Witoldowa 8, od 8 do 11 zrana. —3

Wyborowe! śledzie królewskie „Large Matjes" już nadeszły. Sklep B-ci Gołębiowskich ul. Trocka 3, tel. 757. —

RÓŻNE

Oszczędności swoje ulokuj na 12 proc. Gotówka twoja jest zabezpieczona złotem, srebrem i drogiemi kamieniami. LOMBARD Plac Katedralny, ul. Biskupia Nr 12, telefon 14—10 wydaje pożyczki pod zastaw złota, srebra, brylantów i różnych towarów. 8—8772

WYCIEŃCZENIE-BLEDNICE LECZY HEMOGEN KLAWE ORYGINALNY TYLKO Z FIRMĄ KLAWE

Ogłoszenie o przetargu.

Państwowy Bank Rolny, Oddział w Pińku, podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 2 października r. b. o godz. 13-ej odbędzie się w lokalu Oddziału, Plac 3-go Maja róg ul. Kościuszki Nr 2 sprzedaż drogą przetargu drzewostanów, przeważnie kopalniakowych, z zapasem około 25.00 m3. drewna, w maj. Wysock (pow. Stoliński), odległego 8 klm. od st. Udryck.

Taksacja drzewostanów, warunki przetargu oraz projekt umowy są do przejrzenia w Wydziale Agrarnym Instytucji Centralnej Państwowego Banku Rolnego w Warszawie, Nowogrodzka Nr. 50, w Oddziale Państwowego Banku Rolnego w Pińsku oraz u Administratora majątku Wysock, p. Jerzego Niemirycza, poczta Wysock, wojew. Poleskie.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY
Oddział w Pińsku.

OGŁOSZENIE.

Pawilon leśny z Wystawy sprzedaje się z licytacji na rozbiórkę w dniu 2 października 1928 r. Wszelkie odnośne informacje udziela Dyrekcja Lasów, ul. Wielka 66, Oddział Budowlany.

— 1 Dyrekcja L. P.

MAURYCY LEBLANC.

Agencja „Barnett i Spółka".

Otóż nie znaleziono najmniejszego śladu, wskazującego kędy wszedł i wyszedł ów złodziej. Jest to tajemnicą. Jednak znaleziono pod jednem z krzeseł ogarek świecy i nóż o zasmolonym trzonku. Poprzedniego dnia, po obiedzie, mój mąż wzywał robotnika do naprawienia kranów w umywalce. Badano więc przedsiębiorcę, który przysłał tego człowieka. Zapytany poznał odrazu nóż...

— A więc mamy już coś nowego? przerwał Jim Barnett.

Niestety, inny pewnik wyklucza wszelkie podejrzenia w tym kierunku. Śledztwo wykazało bowiem, że robotnik ów wyjechał do Bru elli o szóstej wieczór, że przybył tam o północy, czyli cztery godziny przed wypadkiem, który się u nas zdarzył.

— Do stu piorunów! Czy ten robotnik wrócił?

— Nie, w Anvers stracono jego ślady, wiadomo tylko, że wydawał tam pieniędzy bez liku.

— I nic więcej?

— To wszystko, co wiem o tej sprawie.

— Kto prowadzi śledztwo?

— Inspektor Béchoux.

Barnett roześmiał się wesoło.

— Bechoux? Ten poczciwiec Bechoux! Najlepszy mój przyjaciel; jakże często pracowaliśmy razem!

— To on właśnie wspominał mi o agencji „Barnett i Spółka".

— Zapewne uczynił to wówczas, gdy sprawa wydała mu się trudną do rozwikłania?

— Tak było w istocie.

— Poczciwy Bechoux! Jakże szczęśliwy będę, gdy uda mi się dopomóc mu... szczególnie, służąc jednocześnie pani baronowej!

P. Barnett podszedł do okna i oparł czoło o szybę, przez chwilę namyślał się, bębniąc palcami w szybę i wygwizdując jakąś melodję taneczną. Wreszcie zwrócił się do pani Asserman i rzekł:

— Więc zdaniem pani baronowej i Bechoux, była to próba kradzieży.

— Jaknajwidoczniej, ale nieudana, skoro nic nie zginęło....

— Przypuśćmy. W każdym razie ta próba musiała mieć jakiś cel?

— Bynajmniej! — odrzekła żywo baronowa, po chwili namysłu.

Detektyw uśmiechnął się:

— Pani baronowa wybaczy, ale nie mogę w to uwierzyć! — rzekł.

Nie czekając na odpowiedź wskazał palcem drzwi w miejscu, gdzie się stykały z obitą jedwabiem ścianą, i zapytał tonem takim jakim się mówi do dziecka, które coś schowało:

— A co się znajduje pod tą szeroką listwą?

— Nic! — odrzekła zmieszana. — Nie rozumiem o co panu chodzi?

Lecz on się nie zmieszał i ciągnął dalej z powagą:

— To ma znaczyć, że najbardziej pobieżne spojrzenie dobrego obserwatora może świadczyć o tem, że nieco sfatygowane brzegi jedwabnej materji i listwy drewnianej, kryją za sobą drzwiczki do skrytki wewnętrznej.

Baronowa drgnęła. W jaki sposób udało mu się domyślić tego, opierając się na tak nieznacznych danych? Ruchem szybkim odsunęła listwę, odkrywając w ten sposób małe drzwiczki metalowe. Drżącą ręką pocisnęła trzy sprężynki, które stanowiły klucz do skrytki. Niewyjaśniony niepokój ścisnął jej serce. Mimo że hipoteza ta była jawnym nonsensem, jednak nie mogła się pozbyć myśli, iż w ciągu któtkiego oczekiwania na jej przyjście, podejrzany osobnik zdołał ją obrabować.

Przy pomocy kluczyka, z którym się nigdy nie rozstawała, otworzyła skrytkę i w tejże chwili z piersi jej wyrwało się westchnienie ulgi. Na półce spoczywały nietknięte prześliczne perły, związane w jeden wspaniały naszyjnik. Pochwyciła je do rąk, pieszcząc się niemi z radością.

Barnett roześmiał się.

— Teraz uspokoiła się pani nieco! Ale doprawdy ci złodzieje są tak zręczni i odważni! Trzeba się ich bardzo wystrzegać, mając tak piękną zabawkę. Nie dziwię się, że wykradziono je pani baronowej!

Zaprotestowała żywo:

— Ależ niema mowy o kradzieży, skoro próba się nie udała!

— Czy pani baronowa jest tego zupełnie pewna?

— Ależ najzupełniej! Skoro tutaj mam moje perły. Rzecz skradziona zn[illegible]!

Gwizdnął zcicha.

— Widzę, że perły są, ale skąd pewność, że to te same? Czy można ręczyć, że wartość ich jest ta sama?

— Jakto! — jęknęła baronowa. — Przecież przed piętnastu dniami jubiler ocenił je na pół miljona franków!

— To znaczy w wilję owej nocy... Ale teraz? Zresztą muszę zaznaczyć, że nic nie wiem, nie obejrzałem ich nawet, wypowiadam tylko hipotezę... Chciałbym wiedzieć, czy żadne podejrzenie nie zakradło się do pani mózgu?

Walerja stała nieruchoma. O jakiem podejrzeniu mógł on mówić? O co chodziło temu dziwnemu człowiekowi. Czuła jak niepokój wzrastał w niej, podżegany przez podejrzenia detektywa. W ciepłych swych dłoniach ważyła ciężki sznur pereł i oto, masa ta zdawała się jej co raz lżejszą. Wpatrywała się w nie i miała wrażenie, że dostrzega inne odcienie, inne refleksy, nieznane jej i dziwnie podobne, prawie identyczne były te perły. I oto zaczęło się w jej mózgu rozjaśniać, przeraziło ją to.

Barnett z trudnością powstrzymywał wybuch radości:

— Doskonale, doskonale! Zbliżamy się do celu. Pani baronowa jest na najlepszej drodze! Jeszcze mały wysiłek i sprawa przedstawi się zupełnie jasno. To wszystko wydaje mi się zupełnie prostem: złodziej nie ukradł, tylko zamienił. Nic nie zginęło dzięki temu i, gdyby nie ten przeklęty szmer i rozbite bibeloty, wszystko pozostałoby w mroku tajemnicy. Pani baronowa długo jeszcze nie dowiedziałaby się o swej stracie, nosząc na pięknych ramionach sznur fałszywych pereł!

Poufność ostatniego zdania nie oburzyła pięknej pani. Myśli jej były zajęte czemś innem. A tymczasem Barnett ciągnął dalej, kłaniając się jej z powagą:

— A więc, pierwszy punkt — prawdziwe perły zniknęły. Nie zatrzymujmy się w chwili tak pomyślnej dla śledztwa. Skoro wiemy, co zostało skradziono, szukajmy sprawcę kradzieży. Wymaga tego logika dobrze prowadzonego śledztwa. Z chwilą gdy odkryjemy złoczyńcę, będziemy bardzo bliscy odebrania mu jego zdobyczy, co stanowi trzeci etap naszej współpracy.

To mówiąc Barnett pogładził dłonie pani Asserman.

(D. C. N.)

Nakładem Stanisław Maciejewicz. Redaktor odpowiedzialny Witold Woydyło. Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie" ul. Kwaszelna 23.